Nr. 272. We Lwowie Piątek dnia 1. Października 1897 r. Rok XXX

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie **8.** rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.

Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Katechizm hakatystowski.

Lwów 30 września.

II. W charakterystyce stronnictw i prasy dochodzi autor do przekonania, że wszystkie są zgodne na jednym punkcie: w walce z Niemcmi. Aberacja moralna nie pozwala mu nawet postawić pytania: jestże to walka zaczepna, czy odporna; nie pozwala mu ani na chwilę przypuszczać, że narodowość polska jest faktem, że ma także prawo do życia i samoobrony. Germanizacja za wszelką cenę, to założenie z którego wychodzi, a historyczna przynależność tych ziem do Prus, które właściwie, „po długiej rozłące, zostały tylko odzyskanemi“ (!) oraz rzekoma przewaga liczebna i kulturna Niemców — to tytuły, któremi się posługuje moralne jego zboczenie. Aberacja zaś umysłowa nie pozwala uwzględniać, że o kilka wierszy niżej od owych założeń sam sobie przeczy, gdyż ani historja, ani statystyka za nim nie przemawiają.

Podług zestawienia na str. 14., zestawienia z pewnością tendencyjnego, istnieje w Prusach jeden okręg, gdzie ludność polska wynosi przeszło 90 proc. ogólnej ludności, 19 okręgów, gdzie ona stanowi 80 do 90 proc., w 16 okręgach stanowi ona 70 do 80 proc., w 13—60 do 70 proc., w 12—50 do 60 proc., w 12—40 do 50 proc., dalej następuje szereg okręgów, leżących po za granicami dawnej Polski, posiadających bardzo znaczny procent ludności polskiej. Przypomnijmy sobie wrzask, jaki pokrewni autorowi politycy robią, gdy rząd austrjacki zaprowadza obok języka niemieckiego używanie czeskiego także, t. j. zaprowadza równouprawnienie językowe w okręgach, gdzie Niemców istnieje tylko 2 proc., a pojmiemy całą potworność aberacji moralnej, do jakiej większość Niemców dzisiaj doszła.

Opis pojedynczych prowincyj służy nie tyle gwoli informacji czytelników, ile dla denuncjowania wobec władzy niemiłych autorowi i jego chlebodawcom rozmaitych instytucyj i osób. Fakt ten powtarza się systematycznie od stronicy pierwszej do ostatniej. Co kartka — znajdujemy kilka adresów dla królewsko-pruskich organów policyjnych: tam dla was posłów. Na samym wstępie, przy charakterystyce mazurów, napotyka autor na redaktora *Gazety Ludowej* z Ełku; przypadkowo niemieckie nazwisko tego pracownika nastręcza naszemu hakatyście sposobności do piorunowania i do wyrażenia nadziei, że władza, „z chwilą, gdy Babrke dopuści się najdrobniejszego przekroczenia, zwróci się przeciw niemu z całą bezwzględnością“; tu następuje szereg podejrzeń niedopowiedzianych, dozwalających domylać się najpotworniejzych zbrodni.

Gazeta Ludowa w krótkim czasie doprowadziła z 600 do 2000 abonentów i to emisarjuszowi hakatystów spokoju nie daje. Pod koniec wypowiada nareszcie swoje podejrzenie głośno i wyraźnie: oto gazetka winna jest zdrady stanu! fundusze czerpie bowiem u... ewangelików polskich, osiadłych w Austrji. Oczywiście dla agitacji ogólno-polskiej! Kto wie, jak minimalnym jest procent ewangelików polskich w Galicji, tudzież, w jak ciężkich warunkach materjalnych i narodowych oni żyją na Szlązku austrjackim, ten pojmie całą śmieszność denuncjacji, na redaktora *Gazetki* przez autora rzuconej.

I taką bronią walczy partja, do której zdołano pozyskać nazwiska pierwszorzędnych niemieckich uczonych i pisarzów! Duch ten panuje w całem dziele. Spotykamy np. bezwzględnie jawnie wypowiedziane podejrzenie, że między duchowieństwem polskiem pewnej okolicy istnieje tajne stowarzyszenie dla celów polonizacyjnych... A równocześnie rzuca autor na każdą czytelnię polską podejrzenie, iż kolportuje książki zakazane. Każde słowo polskie, zwłaszcza z ambony wypowiedziane, działa na niego, jak w bajce pacierz na djabła, aż nareszcie wyrywa mu się z ust pobożne życzenie, aby rząd zakazał używania języka polskiego w stowarzyszeniach, teatrach, sklepach i wszystkich innych publicznych miejscach. Najwyższe pochwały odbiera odeń urzędnik, który do mówiącej doń po polsku pani burknął, że to „polskie rzechotanie“ tylko czas mu zabiera, oraz inny, który zrobił dowcip lekkości ołowiu: *Wenn Sie deutsch nicht „rozumen“, werden Sie auch nicht bekommen.*

Zresztą przedstawia do publicznej pochwały tylko ks. biskupa Rednera i kilku inspektorów szkolnych, jako dobrze zasłużonych około dzieła germanizacji; zresztą zaś akcja jego rodaków mało go zadawalnia, gdyż nie może się poługiwać ogniem i mieczem. Co najmniej żąda autor zakazu nauczania religji w języku ojczystym, zakazu używania tłómaczów wobec władzy, odebrania publicznego kredytu polskim instytucjom finansowym, popierania wszelkiemi siłami żywiołu niemieckiego, a bojkotowania polskiego. „Jest to w każdym razie pociecha — pisze pod koniec rozdziału o Poznańskiem — że jeszcze trzecia część ludności prowincji jest niemiecką i że dobrze pokierowana — część ta jest na tyle silną, by podjąć walkę z polskością; wszak dzisiaj już przeszło połowa ziemi prowincji znajduje się w rękach niemieckich!“.

Nie będziemy śledzić wywodów C. Finka dalej, gdyż odznaczają się straszliwą monotonją. Powyższe próbki powinny wystarczyć, by zrozumieć ducha i narzędzia wyższej kultury, którą hakatyści wnoszą w miejsce zastarzałej, niższej — polskiej. Kultura ta sprowadza się do jednego wyrazu: **siła**. Jaką jest siła prusacka — daliśmy powyżej typowe dowody. Mimo brutalnych, barbarzyńskich tych orgij, autor ciągle konstatuje, że narodowość polska w Prusach żyje, rozwija się, dąży wyżej, a ani razu nie udowodnił, jakoby posługiwała się środkami nieetycznemi, denuncjacją, podszczuwaniem, apelem do pierwiastku dzikości i antyczłowieczeństwa, środkami, słowem, zalecanemi, jako godziwe, w obronie „zagrożonej“ niemczyzny przez autorów zbiorowej tej pracy, w której moralność pruska wystąpiła na widok publiczny otwarcie, bezwstydnie, bez konwencjonalnej, humanitarnej maski.

Starania o podniesienie Zakopanego.

W sierpniu rb. odbyło się w Zakopanem posiedzenie zarządu tamtejszej stacji klimatycznej, na którem oznaczoną została sieć głównych ulic projektowanych w Zakopanem. W obradach zarządu stacji klimatycznej brał także udział dyrektor oddziału techniczno-drogowego wydziału krajowego p. Gustaw Reutt. Obecnie wydział krajowy polecił swemu inżynierowi w Zakopanem p. Kazimierzowi Englowi, zająć się wypracowaniem wstępnych projektów ulic w Zakopanem, uznanych przez stację klimatyczną za najważniejsze.

Sądzimy, że dla miłośników uroczego Zakopanego nie może być obojętną wiadomość, jakie zmiany i udogodnienia zaprojektowano, w celu podniesienia stacji klimatycznej, dlatego podajemy w tym względzie bliższe szczegóły.

Projektowane jest przedewszystkiem rozszerzenie ulicy „Chramcówki“ przy założeniu po obu stronach drogi chodników dla pieszych po 2 do 3 metrów szerokich.

Projektowaną jest nowa ulica od stacji kolejowej do poczty; ostateczne zatwierdzenie projektu tej ulicy musi być jednak na razie odroczone do czasu, gdy projekt stacji kolejowej zostanie szczegółowo wypracowany i zatwierdzony.

Między Skóbówką nad potokiem Brama a Adasiówką, przy zetknięciu się z drogą prowadzącą do Kuźnic, poprowadzoną być ma równoległa do drogi pod reglami, nowa ulica, o ile możności w linji prostej w dostatecznem oddaleniu od podnóża gór, ażeby umożliwić zabudowanie nowych domów między ulicą a stokiem gór, — przyjmując zarazem znaczniejszą szerokość dla ulicy, chodników i dróg bocznych, dla tramwaju elektrycznego, cyklistów i jeźdźców.

Projektowaną jest dalej nowa ulica, łącząca przecznicę między ulicami Chałubińskiego a Zamoyskiego z ulicą Stara Polana. Nowa ta ulica projektowaną jest wzdłuż potoku Bystry, jako chodnik dla pieszych.

Wydział kkrajowy zarządził dalej zdjęcia niwelacyjne Gubałówki, dla umożliwienia zaprojektowania jednej lub paru ulic, łączących Chramcówki z Szymoszówką i drogą, prowadzącą do Kościelisk i do doliny za Bramkę. Drogi te prowadziłyby po lewej stronie Białego Dunajca, miałyby chodniki po obu stronach, a od strony góry mogłyby stanąć nowe budynki.

Po wybudowaniu projektowanej sieci dróg i ulic, Zakopane podniesie się niewątpliwie; przy nowych ulicach powstaną nowe budynki mieszkalne, w następstwie czego ceny mieszkań uledz powinny pewnej redukcji. Do podniesienia Zakopanego przyczyni się w wysokim stopniu projektowana kolej, łącząca Chabówkę z Zakopanem, a wówczas, gdy komunikacja będzie nader ułatwioną, spodziewać się można większego napływu gości, jeżeli — właściciele domów, restauracyj, nauczeni tegorocznem smutnem doświadczeniem — zadowalając się uczciwym, skromnym zyskiem, usuną panującą dziś drożyznę. Jest to jedyny sposób zapobieżenia licznemu wyjazdowi do kąpiel i zdrojowisk zagranicznych.

Pogodzony.

Ks. Stojałowski wystosował do swoich przyjaciół politycznych odezwę z powodu zdjęcia z niego kościelnej klątwy. Odezwę tę pomieszczamy poniżej w ważniejszych wyjątkach, przyczem czynimy na razie tę jedną tylko uwagę, że zyskałaby ona niewątpliwie na znaczeniu, gdyby ks. Stojałowski był w niej zastąpił zbyteczne w tych rozmiarach akcentowanie swego zadowolenia z najwyższych instancyj pewnem oświadczeniem, wyjaśniającem drogi i cele, których zamierza się trzymać w nowym okresie swego politycznego życia. Bo nie wątpimy przecież, że i w tym kierunku zmian spodziewać się należy. Ks. Stojałowski pisze:

„Nie ma więc klątwy! W chwili tak ważnej, w chwili takiego tryumfu sprawiedliwości i miłości, zrozumiecie kochani bracia i przyjaciele, że wam nic nie powiem innego, tylko te słowa, które ze mną zapewne powtórzyć zechcecie: „Wielbij duszo moja Pana, — albowiem uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest, a miłosierdzie jego od rodzaju do rodzaju!“ To, co się dziś dokonało, jest przedewszystkiem dziełem łaski i dobroci Bożej, jest darem Przeczystej Panienki i Matki naszej, więc „nie nam, Panie, nie nam, ale Imieniowi Twemu daj chwałę“. Ale po Bogu chwała za dzień dzisiejszy należy się św. Kościołowi rzymskiemu i Ojcu św. Leonowi XIII. Ja słusznie i z doświadczenia powiedzieć mogę: „Co Rzym to Rzym!“ Wiadomo wszystkim przez ile procesów w życiu przechodzić musiałem i jaką ciężką walkę o sprawiedliwość staczam od lat przeszło 20. Wiem tedy, co to trybunały i co sądy, czy niższe czy wyższe, czy najwyższe. Zatem śmiało powiedzieć mogę: co Rzym, to Rzym — a co papież, to nie świecki władca.

Jużci w Rzymie i Watykanie nie mogą wiedzieć, co się na całym świecie dzieje, nawykli też wierzyć tym, którzy się do wiary chrześcjańskiej i wierności względem papieża przyznają. Ale wzgląd na najwyżej położone osoby ustaje, gdy się o sprawiedliwość i o miłość zawoła, a tego dowodem to, że oto już po raz drugi Rzym i papież uwalnia nas od klątwy i zezwala w zaufaniu na dalszą pracę. Więc jeszcze raz powtórzę: co Rzym to Rzym i dodam: Niech żyje Leon XIII.! A na zakończenie jeszcze jedno słowo: Ten wyrok Rzymu po tem wszystkiem, co go poprzedziło, po tem wszystkiem, co przez tyle lat przeciw mnie pisano i mówiono publicznie lub po kątach — jak jest dla mnie przed Bogiem i sumieniem: oczyszczeniem i uspokojeniem — tak też mi wystarcza za wszelką obronę i za wszelkie zadośćuczynienie.

Dlatego oświadczam publicznie i raz na zawsze: Od obecnej chwili nigdy więcej nie będę odpowiadał na żadne napaści, oskarżenia, zarzuty odnoszące się do przeszłości, a więc od 8. września 1897. Kto chciał robić zarzuty, mógł z nimi się pospieszyć do Rzymu — teraz ich ani uwzględniać, ani się z nich tłumaczyć nie będę. Powtóre, w żadne polemiki odnośnie do załatwionej dopiero co sprawy w Rzymie z pismami, ani w żadne komentarze umieszczonego powyżej oświadczenia, wdawać się nie będę, o ile mej osoby tyczyć się będą, chybaby chodziło o obronę Kościoła lub Rzymu.

Ze stronnictwami w sprawach publicznych wedle możności przestrzegać będę przedmiotowego traktowania rzeczy. Mam też nadzieję, że po rozstrzygnięciu mych spraw duchownych przez Rzym, zyskam i zaufanie biskupów, a tem samem przyjdę do pożądanego z nimi spokoju. A to oświadczywszy, jeszcze raz składam dzięki Bogu, a dzięki składam też całemu polskiemu pracującemu ludowi. Wyście bracia, waszą wytrwałością, waszem przywiązaniem i poświęceniem przygotowali i rzekłbym, głównie się przyczynili do tak pomyślnego końca. A więc z głębi mej duszy wołam: Niech żyje polski pracujący lud! a równocześnie wobec Boga ponawiam moje dawne przyrzeczenie, że dla waszego dobra, bracia i towarzysze, dla polskiego ludu przez resztę dni życia mego pracować będę pod hasłem: „Wszystko dla Chrystusa i dla jego ludu!“

KORESPONDENCJE.

Kraków 29. września.

(Pomnik Mickiewicza. — Obietnice p. Rygiera. — Uniwersytet Jagielloński wobec rocznicy Mickiewiczowskiej. — Wykłady o Mickiewiczu hr. Tarnowskiego. — Program wykładów w Uniwersytecie Jagiellońskim o rzeczach polskich, ruskich i czeskich. — Książę-biskup Puzyna w Rzymie. — Ks. Stojałowski. — Komisje podatkowe.)

(fs) Ostatnie posiedzenie komitetu budowy pomnika Mickiewicza w Krakowie odbyło się dnia 14. października roku zeszłego. Ogłoszone po posiedzeniu urzędowe sprawozdanie, przyniosło solenne zapewnienie rzeźbiarza p. Rygiera, że główna figura przerobiona i na nowo modelowana nadejdzie do Krakowa w lutym 1897 r. Terminu tego, jak wszystkich innych poprzednich, p. Rygier nie dotrzymał; później pojawiła się jakaś notatka półurzędowa, że nowa figura ukończoną będzie we wrześniu. Dobiega wrzesień do końca, a głucha w tej mierze panuje cisza. Miały być ogłaszane co miesiąc sprawozdania o postępie robót, tymczasem ani jedno takie sprawozdanie nie zostało ogłoszone. Buda na Rynku krakowskim, pokrywająca niefortunny pomnik, zaczyna gnić i rozpadać się, a sprawa nic naprzód nie rusza. Pora zdaje się najwyższa, aby p. Rygierowi przypomnieć jego zobowiązania; pora najwyższa zakończyć raz tę nieszczęśliwą a smutną sprawę, choćby kosztem wartości artystycznej pomnika, który w każdym razie nadaje się raczej w swojej całości do rozbicia na kawały, aniżeli do ustawienia na Rynku Krakowa, będącego istnem muzeum dzieł sztuki. Pomnik ten nie odpowie też nigdy swemu zadaniu uczczenia pamięci nieśmiertelnego wieszcza. Źle pomyślane i wykonane w całości i szczegółach dzieło sztuki, nie da się nigdy połatać i naprawić. Tak i z tym nieszczęsnym pomnikiem.

Godnie za to uczci Mickiewicza w setną rocznicę uniwersytet Jagielloński. Jak wiadomo, ze składek uczniów i mistrzów Jagiellońskiej szkoły stanie w dziedzińcu *Collegii novi* piękny pomnik dłuta Godebskiego; odsłonięcie połączone będzie z odpowiednią uroczystością. Prócz tego w następujący piękny sposób uczci nasz uniwersytet Mickiewicza: w półroczu zimowem bieżącego roku szkolnego, profesor Stanisław Tarnowski będzie miał publiczne wykłady, zatytułowane ogólnikowo: *Adam Mickiewicz*. Będą one się odbywały 2 godziny tygodniowo, mianowicie w piątki i soboty od godz. 4.—5. popołudniu. Szkoda wielka, że te cenne wykłady będą się odbywały w porze tylko dla pewnych kół towarzyskich przystępnej, że ludzie pracy, urzędnicy itd., nie będą mogli korzystać z wykładów prof. Tarnowskiego o Mickiewiczu. Zdaje mi się, że gdyby wykłady odbywały się w innej porze, np. od godz. 6.—7. wieczorem, znalazłyby bardzo licznych słuchaczy w tych kołach właśnie, które z prawdziwym słuchałyby ich zapałem. Zresztą wykłady takie, które niezawodnie będą biesiadą umysłową, powinny być obliczone na te właśnie sfery, które dotąd nie miały sposobności słyszeć głęboko opracowanych wykładów o Mickiewiczu, nie mają też sposobności często słyszeć hr. Tarnowskiego, mówiącego o literaturze polskiej. Na wykłady te należałoby przeznaczyć aulę *Collegii novi* i zabezpieczyć także wstęp młodzieży innych wydziałów, prócz filozoficznego.

Skoro zawadziłem o uniwersytet, nie od rzeczy będzie przytoczyć, że program wykładów w wydziale filozoficznym na bieżące półrocze zimowe zapowiada się niezwykle świetnie. I tak prof. dr. Zakrzewski będzie wykładał czasy rewolucji francuskiej; profesor Stanisław Smolka będzie wykładał dzieje Polski za Wazów, oraz dzieje Polski za Zygmunta Augusta. Prof. Lewicki zapowiada wykład najnowszej historji austrjackiej, oraz historji księstwa Włodzimiersko-Halickiego. Również prof. Czermak będzie rozpatrywał czasy Wazów. Docent dr. Krzyżanowski zapowiada rozbiór źródeł prawnych do historji gminy w Europie (wspólnie z prof. Stanisławem Estreicherem). Profesor Marjan Sokołowski będzie wykładał historję sztuki średniowiecznej na północy, zaś docent Jerzy hr. Mycielski dzieje malarstwa we Flandrji i renesans w Polsce. W dziedzinie filologji i historji literatury zanotować jeszcze należy następujące zapowiedziane wykłady: prof. Stanisława Tarnowskiego „Wiek XVIII.“; docenta dra Windakiewicza „Dawny teatr polski“; docenta dra Żdziechowskiego „Odrodzenie literackie Czech w wieku XIX.“ i „Powieści Puszkina“; prof. dra Tretiaka fonetyka języka ruskiego i „Mickiewicz, Puszkin i ich wpływ na literaturę ruską“; docenta dra Studzińskiego „Unja brzeska (1596) w literaturze ruskiej XVI. i XVII. wieku“, oraz „Ruska literatura dramatyczna XVII. i XVIII. wieku“.

Oto krótki spis wykładów, dotyczących

(26)

NA OŚLEP.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

w trzech częściach

Antoniego Werytusa.

(Ciąg dalszy).

— Za pozwoleniem, tu niema żadnej sztuczki, tylko teraz oznacza teraz to jest, że nie dziś, ani jutro, tylko...

— Tylko nigdy — dokończył Stawiński.

De Viliers, uważając, że wyraz: „sztuczki“ stanowi obrazę, zaindyczył się srodze i syczącym głosem powiedział:

— Szanowny pan, za pozwoleniem, niewłaściwie przypisuje nam jakieś sztuczki, co mnie obraża i..

— I za tę obrazę, tak panu jak panu Proniewiczowi, któremu się przecież za błazeński postępek należy nauczka, rymująca się do sztuczka, gotów jestem dać zadosyćuczynienie, lecz teraz musimy omówić sprawę najbliżej tyczącą się...

— Mój Stefanie, strofowałeś mnie za przerwanie panu de Viliersowi, pozwól, że teraz ja umityguję twoją szlachetną gorączkę i przez chwilę nic się nie odzywaj — powiedział ksiądz Józef, zwracając się w dalszym ciągu do Emiliana:

— Więc Roman, którego pan byłeś opiekunem a ja jestem wujem ciotecznym, trwa w zamiarze poślubienia Wandzi i nie przestaje się uważać za jej narzeczonego?

— To zależy, za pozwoleniem księdza proboszcza, od różnych konjunktur — wymijająco odrzekł de Viliers.

— Nie rozumiem tych konjunktur, jak nie rozumiem dlaczego sam tutaj nie przyjechał, i jego nieobecność naprowadza mnie na domysł, wybaczy pan dobrodziej szczerość kapłańską, że mój krewniak jest obłudny, a pan dobrodziej w błąd może wprowadzony..!

De Viliers, nie zrozumiawszy delikatnego omówienia proboszcza i zapomniawszy o swoim poprzednim wstępie, przerwał:

— Za pozwoleniem, przecież nie mogłem być w błąd wprowadzonym, skoro mi Roman dał pierścionek, abym go wręczył pannie Wandzie...

— Nareszcie doszliśmy do pożądanej konkluzji — wybuchnął, nie mogąc zapanować nad sobą, Stefan.

— Jakażto obłuda, jaka farsa! — odezwał się proboszcz, nie miarkując już słów słusznego oburzenia.

Emilian spostrzegł się, ale za późno, że minął się z instrukcją Romana.

Temu ostatniemu chodziło o doprowadzenie Dobrowiejskich, po długiem kołowaniu, do zerwania ze strony panny. Wówczas de Viliers, po odegraniu jeszcze jednej krótkiej sceny oporu, winien był doręczyć pierścionek, umyślnie, jakoby bez wiedzy Romana, zabrany z Warszawy, gdyż ex-opiekun miał sobie powierzoną rolę szlachetnego ojca, który zapobiega wszelkimi sposobami spełnieniu szaleństwa, przez egzaltowanego syna.

Zawczesne zdemaskowanie się, tak stropiło Emiljana, zwłaszcza po ostatnim wykrzykniku proboszcza, że niedługo się namyślając, postanowił zaniechać wszelkich subtelności, dyplomatyczności, omijań, słowem porzucić źle graną rolę i działać już na swoją rękę, zupełnie samodzielnie.

— Za pozwoleniem panów, nie będę już więcej obłudnym i fałszywym... co tu obwijać w bawełnę — czerwieniąc się i jeszcze bardziej sycząc, powiedział całkiem naturalnie de Viliers — Roman z panną Dobrowiejską żenić się nie może i nie chce...

— Mylisz się, mój panie, to panna Dobrowiejska nie chce takiego trutnia, jak twój ekspupil, bo gdyby ona, pomimo wszystkiego co zaszło, uparła się zostać jego żoną, przysięgam ci, panie de Viliers, za uszy bym zaciągnął twego Proniewicza... za uszy, czy mnie pan słyszysz?... — wybuchnął Stefan.

— Takie pogróżki... za pozwoleniem...

— Mój przyjaciel, w szlachetnem oburzeniu, nazbyt gorąco traktuje tę sprawę; lecz dajmy spokój przypuszczeniom, skoro, chwała Bogu, Wandzia uniknie fatalnego małżeństwa — pojednawczo wyrzekł ksiądz Józef.

— Kiedy więc pańska misja skończona, prosimy o pierścionek — rzekł, mitygując się Stawiński.

— Zaraz... mam w pugilaresie, i w zamian żądam... — nie dokończył jeszcze de Viliers, gdy w otwartych drzwiach pojawiła się blada, z błyszczącemi, czarnemi oczami, z których zda się iskry padały, Wanda Dobrowiejska, a tuż za nią matka.

Musimy wyjaśnić, że Dobrowiejskie dopiero przed paru godzinami powiadomione, wprzód przez księdza Józefa a później i przez Stawińskiego, o prawdopodobieństwie utraty Grabowej, wieść tę nadspodziewanie spokojnie przyjęły, zwłaszcza Wanda, która wykrzyknęła:

— Teraz pojmuję wczorajszy telegram... Więc wyście wszyscy mieli słuszność, obnażając mój ideał z tych tęczowych blasków, w które go sama przystroiłam... Ten człowiek zawsze obudzał we mnie jakieś instynktowne podejrzenie... Olśniewał przecież swym zapałem i budził drgnięcia w mem sercu... Gotowa byłam, na jedno jego skinienie, wypowiedzieć walkę całemu światu... Tak... biegłam z zasłoną na oczach, pędziłam na oślep i byłabym zaszła gdzie? Ach, to straszne!... Matuś, przebacz, już odtąd całe życie będę ci posłuszną... nie bój się, nawet nie zachoruję... Mogę się tylko wstydzić, że ten człowiek potrafił mnie... mnie... podejść i otumanić... Co tam Grabowa, co majątek!... Mateczko, podziękujmy Bogu, że nie zostanę panią Proniewiczową...

Tak więc i Wanda, innemi słowy, ale to samo co ksiądz Józef, a później pan Mateusz Gwoździński, powiedziała o przegranym procesie, jako o przyczynie stanowczo demaskującej „pięknego Romcia“.

— Bogu dzięki, Bogu dzięki — powtarzał zacny proboszcz, wysłuchawszy Wandy.

Stawiński także świadek gorącego odezwania się dziewczęcia, bladł ze wzruszenia, lecz jego poczciwe oczy wyrażały taką radość, że ksiądz Józef ściskał znacząco rękę przyjacielowi, a później, gdy zostali przez chwilę sami, powiedział:

— A widzisz? A nie mówiłem, że to dzielny charakter, pomimo uporu i fantazyj; brzydota charakteru Romana zbudziła w serduszku raptowną reakcję. Pocierpi trochę, ale dzięki uczuciu pogardy zapomni jeszcze prędzej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

rzeczy polskich i czeskich, oraz ruskich. Spis ten świadczy, jak poważne życie umysłowe i naukowe zapanuje na jednej części wydziału filozoficznego, że nie wymienię innych części tego wydziału i innych wydziałów, bo poprostu musiałbym przedrukować cały program wykładów, obejmujący 38 ston *octavo majori*. Chyba Rusini nie mogą narzekać, że lekceważy ich język i literaturę uniwersytet Jagielloński, pamiętny ducha swego wielkiego twórcy. Niezawodnie, są i w naszym uniwersytecie pewne luki, ale ruch naukowy i praca nauczycielska biją tu żywem źródłem, mimo, że niektóre bardzo zdolne siły profesorskie wyłącznie polityce w parlamencie austrjackim się poświęcają.

Książę-biskup krakowski ksiądz Puzyna bawi w Rzymie od dwóch blisko tygodni. O powodach tej podróży krążą tu rozmaite pogłoski; to jedno jest niezawodem, że stoi ona w związku ze zdjęciem klątwy z księdza Stojałowskiego. Książę-biskup pragnął niezawodnie bezpośrednio usłyszeć w tej mierze zapatrywania i myśli ojca św., uzyskać jasny i wyraźny obraz całej sprawy z rzymskiego punktu widzenia. Po powrocie też księcia-biskupa nastąpi niezawodnie ogłoszenie w organach konsystorzów galicyjskich zdjęcie klątwy, oraz wspólny do niego komentarz; wtedy będzie można wyrobić sobie dokładny obraz sprawy. Tymczasem ogłosił tu p. Ignacy Daszyński list księdza Stojałowskiego, w którym kapłan ten przyznaje się bez zastrzeżeń do tego, iż stoi na gruncie socjalno-demokratycznym, a nie chrześcjańsko-socjalnym. W każdym razie pożądane byłoby wyjaśnienie tej sprawy i tej wątpliwości, ażeby coraz liczniejszy organizujący się w kraju naszym obóz chrześcjańsko-socjalny wiedział dokładnie, czem jest naprawdę ksiądz Stojałowski i czy antysemici na niego liczyć mogą w walce przeciw łączeniu się socjalnej demokracji z żydami.

Tutejsze antysemickie stowarzyszenie rozpoczęło akcję w sprawie wyboru komisyj podatkowych, ustanowionych nową reformą podatkową dla powszechnego podatku zarokowego, dążąc do tego, aby w skład komisji weszli niezależni i bezstronni przedstawiciele.

Budapeszt 27. września.

(Przyjęcie cesarza Wilhelma. — Entuzjazm Węgrów. — Przybycie króla rumuńskiego. — Dar cesarski. — Echo pojedynku hr. Badeniego.

Budapeszt od tygodnia w gorączce! Wszystko co się tu mówi, pisze lub słyszy, klaść trzeba na karb nienaturalny febry, jaka opanowała ogół, nietylko mieszkańców stolicy, ale i Węgier całych. W takich chwilach uniesienia, czy racjonalnego, czy nieracjonalnego, wiele przyjąć trzeba za „dobrą monetę“ choć w warunkach normalnego życia śmiesznością by się niejedno nazywać musiało. Wpadamy w ekstazę. — Podobnie jak Paryżanie przy przyjęciu cara, egzaltują się dziś Węgrzy i wpadają w śmieszności jedna po drugiej, *„ex re“* entuzjazmu wywołanego przyjęciem cesarza Wilhelma.

Komitaty Tata-Touaros nadmierne poczyniły wydatki na przyjęcia podczas manewrów w Totis. Koroną przyjęć miał być jednak Budapeszt. Miasto w stołecznej swej dumie, wydało 180 tysięcy na dekoracje i oświetlenie Pesztu, podczas dwudniowego pobytu władcy Niemiec. Trzeba zaś podnieść, że od czasu koronacji cesarza Franciszka na króla węgierskiego, — była to pierwsza wizyta oficjalna koronowanej głowy na d w o r z e i w r e z y d e n c j i króla węgierskiego. Nie można się dziwić, że temu faktowi nadali Węgrzy znaczenie doniosłości wielkiej i że starali się zabłysnąć wszystkiem, aby się w tem świetle, jak najlepiej przedstawić przed koronowanym gościem króla węgierskiego, atoli w drugiej strony koła polityczne trochę za gorąco wyrokując, — przypisywały wizycie cesarza niemieckiego w Budapeszcie znaczenie donioślejsze, niż ona miała na celu, — bo śmiało twierdziły, iż odwiedziny cesarza niemieckiego w Peszcie, były niejako demonstracją dla Wiednia, a dla Europy dowodem, że stosunki polityczne węgierskiego państwa skonsolidowane, mogą być dla Austrji przykładem a Budapeszt jedynem dziś miejscem w dualistycznej monarchji, gdzie królowie zaprzyjaźnieni spotykać się mogą. bez szwanku dla swojej powagi.

Przyjęcie Wilhelma na Węgrzech, a ostatnio w Peszcie, rozgrzało niezawodnie koronowanego gościa, boć prócz całej skrzyni orderów, jakie wspaniałomyślnie rozdał między zasłużonych i mniej zasłużonych magnatów węgierskich, nie zapomniał także o stu pięćdziesięciu tysięcach biedaków zamieszkałych w stolicy węgierskiej i przesłał im w podarku cztery tysiące marek, na ręce burmistrza miasta.

Toast w burgu rozentuzjazmował Węgrów do najwyższej potęgi i ma on być do książek szkolnych, tak zwanych „wypisów“ niemieckich i węgierskich (naturalnie w tłumaczeniu) na wierną pamiątkę dla przyszłych pokoleń — wprowadzony *(sic!)*. To postanowionem już zostało w radzie miejskiej. Doprawdy, śmieszność granicząca z absurdum, w febrze egzaltacyjnej usprawiedliwienie swoje znajdująca chyba.

Jutro przyjmujemy znowu parę królewską z Rumunji. Ten sam przepych, ten sam program przyjęcia i zapewne podobnyż toast w następstwie przy galowym obiedzie. Budapeszt górą! Żydowska prasa sili się, ażeby zamanifestować we wszystkiem łączność żydowstwa węgierskiego z narodem węgierskim. Chwile takie uroczyste najwięcej są do takich manifestacyj podatne, skwapliwie więc żydowstwo je chwyta. Odezwy do przyjęcia współudziału we wszystkiem, chociażby kosztem setek tysięcy, rozsyła gmina żydowska w dobrze zrozumianym interesie judaizmu na Węgrzech. Na synagodze widzisz w oświetleniu gazowem napisy po węgiersku i po żydowsku „niech żyje naród“, „niech żyje ojczyzna!“ Bezczelna hipokryzja, wpadająca niestety w oczy tylko tym, którzy znają stosunki budapeszteńskie i którzy wiedzą, jaką rolę fałszywą grają u nas żydzi i dla jakich celów eksponują się zawsze i wszędzie, a z jaką arogancją wywalczają sobie stanowiska najlepsze. Zżyliśmy się już z tem niejako, że Budapeszt jest żydowskiem miastem — i jest „J u d a - P e s t“ raczej w dosłownem znaczeniu tych dwóch połączonych ze sobą słów — na szkodę Węgrów i chrześcjańskiej publiczności peszteńskiej.

Król Franciszek Józef rozporządził postawienie 10 pomników dla zasłużonych mężów węgierskich w Budapeszcie, kosztem własnych funduszów królewskich. Wspaniały ten dar, odręcznem pismem króla do barona Banfy'ego stwierdzony, wywołał tu nieopisany entuzjazm. Sądzą, że akt ten uczyniony przed otwarciem sejmu węgierskiego wpłynie na to, że opozycja nie zechce rubasznemi interpelacjami inaugurować sesji parlamentarnej, i męczyć pana barona, którego stanowisko nieco chwiejne w ostatnich czasach, umocniło się bardzo.

Pojedynek hrabiego Badeniego z posłem Wolffem napotkał tutaj na różnorodną krytykę. Żydowska prasa nasza w większej części napada na hrabiego Badeniego. Trzeba wiedzieć, że żydzi tutejsi nienawidzą hrabiego Badeniego za to, że Luegera na krzesło burmistrza wiedeńskiego posadził. Począwszy od *Pester Lloyda* półoficjalnego, moralizującego z bezczelną arogancją a drwinkującego tak ze stosunków politycznych Austrji, jak i z osoby prezydenta ministrów, skończywszy zaś na całej falandze żydowskich dzienników i dzienniczków — ani jednego poczciwego nie znajdziesz słowa, ani jednego zdania o bezstronnym sądzie dowodzącego. To jedno szczęście jeszcze dla Austrji, że Węgry nie wybierają dla niej ministrów, a dla hrabiego Badeniego — jedna pociecha w przekonaniu, że przedajnej prasy żydowskiej głosy... nie idą pod niebiosy.

Pobóg.

Z prowincji.

Bołszowce 28. września. *(Ksiądz protektorem żydów).* Istnieje tu założone przed rokiem Towarzystwo zaliczkowe „Nadzieja,“ którego celem jest udzielanie kredytu tańszego dla włościan. Przewodniczącym tego towarzystwa jest ks. Jaworowski, proboszcz gr. kat. Niestety kapłan ten w instytucji tej otoczył się urzędnikami żydami, a że ci tak już instytucją kierują, aby jej piękne cele poszły na marne — to zdaje się nam i wspominać nie trzeba. Dziwnem jest dlaczego ks. Jaworski zapałał taką miłością do żydów? Może ta notatka zamieszczona w waszym *Dzienniku* wpłynie na to, iż ks. Jaworowski odprawi żydów, a da kawałek chleba w instytucji katolickiej — katolikom.

Borysław 29. września. *(Niebezpieczeństwo w kopalniach.)* Ustawicznie wydarzające się u nas w kopalniach wosku ziemnego nieszczęśliwe wypadki, pociągające za sobą mnóstwo ofiar ludzkich, zniewoliły wreszcie rząd do ustanowienia w Borysławiu stałej komisji do zbadania niebezpieczeństw, połączonych z wydobywaniem wosku ziemnego. Komisja ta, której przewodniczącym jest starszy komisarz górniczy p. Weber, z drohobyckiego okręgu górniczego, ma wyrazić swe ostateczne zdanie co do pochodzenia gazów eksplodujących w kopalniach i co do środków, jakie poczynić należy, aby robotników uchronić od niebezpieczeństwa i utraty życia. Może wreszcie komisja ta znajdzie jakiś środek na to, abyśmy nie słyszeli prawie co dnia o śmierci jakiegoś robotnika, który zginął w kopalniach borysławskich, należących przeważnie do żydów.

Stanisław Przybyszewski.

II.

Są to artystyczne i filozoficzne wyznania wiary Przybyszewskiego, rodzaj fotografji jego aspiracji i temperamentu, dlatego warto je poznać, tembardziej, że wypowiada się w nich z tą niepohamowaną siłą, szczerością i pewnością siebie, jaka jest cechą charakterystyczną przeważnej części pionierów literackich jego obozu. W *Pro domo mea*, stanowiącem zarazem wstęp do powieści *De profundis*, powiada:

„Książkę tę chciałbym widzieć tylko w niewielu rękach — nie jest to bowiem książka dla ludu — a ten cel chcę osiągnąć przez wydanie jej w ograniczonej liczbie egzemplarzy. Porzuciłem w niej zupełnie sferę tak zwanego „normalnego myślenia“, a więc sferę „logicznego życia mózgowego“, życia w sferze „realnej“. Ci, którzy się bodaj trochę zajmowali życiem duszy, wiedzą, co „wolnomyślne mieszczaństwo“ rozumie przez normalne myślenie: wszystko, co wychodzi po za obręb pojęcia czcigodnego Müllera i Schulza, jest oczywiście zwarjowanem. Otóż to szanowne życie mózgu, to uniformowe życie mózgu, którego sposób myślenia zarówno wobec najniższego plebejusza kultury z gatunku Maxa Nordau, jak wobec najbardziej rozwiniętego i najsubtelniejszego arystokraty mózgu z rodzaju Nietzschego, jest jeden i ten sam, zaczyna być straszliwie nudnem. Do takiego samego wniosku doszedł i Nietzsche, i napisał swoją „zwarjowaną“ t. j. najbardziej duchową książkę: „Tak rzekł Zaratustra“...

W *De profundis* rozchodzi się o manifestację czystego życia duszy, nagiej indywidualności, stanu somnabulistycznej ekstazy, lub jak tam wogóle mogą brzmieć te określenia, wyrażające jeden i ten sam pewnik, ten mianowicie, że jest coś jeszcze po za głupim mózgiem, nieznana jakaś potęga, obdarzona nadzwyczajnymi uzdolnieniami, poprostu: dusza — dusza, która uczuła wstręt stać w ustawicznych stosunkach z śmiesznemi banalnościami życia i stworzyła sobie mózg, ażeby się nie potrzebobawała codziennie prostytuować...

Surogat owego niewidzialnego życia duszy: logiczne życie mózgowe, znamy już dostatecznie. Cały bilans wszystkich jego naukowych i filozoficznych spekulacji jest *„ignoramus“* i *„ignorabimus“*, a więc zupełne przyznanie się do bankructwa wszystkich jego dążeń. Artystyczny bilans — *visum teneatis amici* — to naturalizm, bezduszna, brutalna sztuka dla gminu, mieszczańska sztuka *par excellence*, „biblja pauperum“ dla słabego „normalnego“ mózgu, leniwego, tchórzliwego, plebejskiego mózgu, który chce mieć wszystko wytłómaczone, ujęte w system, który każdą głębię, każdą tajemnicę wyszydza i obwołuje jako szaleństwo, ponieważ nienawidzi duszy dlatego tylko, że jej nie może pojąć. Tak! ów ordynarny, głupi mózg mieszczański — owa osławiona *vox populi* — nienawidzi wszystkiego, czego nie może zrozumieć...

Ja mam na myśli inną sztukę. Sztukę, która w malarstwie nie zajmuje się banalnym światem zewnętrznym, jak kilku starych, głupich inwalidów w Amsterdamie, lecz światem, jaki się odźwierciadla w duszy w rzadkich godzinach halucynacji i ekstazy. Nie mam na myśli osławionych Leoncavallów i niezliczonych Mascagnich, lecz polonez *fis-moll* Szopena, ten straszny nagi krzyk duszy. Nie mam na myśli feudalnego Reinholda Begas, lecz Vigelanda. Mam na myśli w tej chwili sztukę, którą gazeciarskie mieszczaństwo uznało za zwarjowaną, niedołężną, impotencką i t. d. i t. d.

W literaturze ten rodzaj sztuki był w szczególniej bogatym rozkwicie na wschodzie w starożytności, a zwłaszcza w wiekach średnich. Nawet w germańskich wiekach średnich. Żadna rasa nie wydała tylu mistyków, a więc ludzi, którzy brali udział w czystem wizyjnem życiu duszy, co właśnie germańska. Dla nowożytnego niemieckiego pokolenia artystycznego, które się zajmuje życiem duszy, wydaje mi się być ojcem Amadeus Hoffman. Co prawda nie wierzył on w fenomeny duszy i tylko próbował je na drodze racjonalizmu zbadać, tak, jak ktoś inny chciał wytłómaczyć przejście żydów przez Czerwone Morze olbrzymim odpływem jego; być może, że usiłował tylko uprzystępnić i zrobić zrozumiałemi zagadkowe objawy duszy tłustemu mieszczańskiemu mózgowi, z którym liczył się ze względów kupieckich... Edgar Poe, tak teraz wielbiony, zajmował się problemem duszy, jako naukowem kurjozum, z taką jednak artystyczną potęgą, że wywołuje zimny dreszcz w czytelniku.

Następują rewolucje 48 roku, rewolucje mas, spragnionych oświaty, rewolucje ze swojemi wspaniałemi zdobyczami: zbytecznym parlamentaryzmem i bandytyzmem prasy. Wolność prasy! Cudowne! Liberalne mieszczaństwo rozpoczęło dzięki wolności prasy usuwać Boga — nie! na to nie odważyło się z powodu monarchji, która powstała z łaski bożej, ale zakwestjonowało jego istnienie — „na podstawach naukowych“. Liberalne mieszczaństwo musiało jednak usunąć przynajmniej duszę, a jej niezaprzeczalne przejawy ogłosić jako szaleństwo i humbug.

Do steru przychodzą średnie, ograniczone duchy: Büchnery, Vogty, Straussy, Spencery i psychofizjologowie i jak się tam one jeszcze nazywają, te znakomitości. Złote czasy materjalizmu i berlińskiego *Tageblattu*, naturalistycznego dramatu i wolnomyślnej polityki!

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

P i ą t e k 1. października.

O godz. 9. rano w kościele archikatedralnym żałobne nabożeństwo za duszę śp. Kornela Ujejskiego, urządzone staraniem rady miejskiej.

Na placu wystawy od godz. 8. rano do zmroku panorama „Bem w Siedmiogrodzie.“

O godz. 6. wieczorem w małej sali magistratu zgromadzenie wyborców uprawnionych do głosowania na członków komisji podatkowych.

Teatr hr. Skarbka: „Daniszewy“, komedja Al. Dumasa i P. Newskiego. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Namiestnik ks. S a n g u s z k o wyjechał do Wiednia.

Kalendarz. Piątek (1.): Remigjusza p. Wschód słońca o godzinie 6. minut 5, zachód o godzinie 5. minut 30.

Mianowania. Kierownikiem bibljoteki im. Baworowskich we Lwowie ustanowiony został dr. Józef Korzeniowski, urzędnik lwowskiej bibljoteki uniwersyteckiej.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała pocztowego Franciszka Greena z Tarnopola do Podwołoczysk.

Ku czci ś. p. Kornela Ujejskiego. We Lwowie zawiązał się komitet pań celem postawienia tablicy pamiątkowej ś. p. Kornelowi Ujejskiemu, w jednym z tutejszych kościołów, oraz wydania jak najpopularniejszej biografji wielkiego poety. Nie wątpimy, iż składki z całego kraju obficie popłyną na jeden z licznych objawów miłości i żalu, jakimi jest przyjęty cały naród po stracie nieodżałowanego wieszcza i spodziewać się należy, iż szersze objawy tych uczuć zamanifestują się w dalszym ciągu na cześć „nieśmiertelnego“ wśród nas.

Wybór komisyj podatkowych. Dziś w piątek o godz. 6. wieczorem w małej sali magistratu odbędzie się zgromadzenie wyborców uprawnionych do głosowania na członków komisji powszechnego podatku zarobkowego III. i IV. klasy, celem ostatecznego zaproponowania kandydatów na 4 członków i 4 zastępców do komisji dla Towarzystwa podatkowego III. i IV. klasy.

Panoramę Styki „Bem w Siedmiogrodzie“ zwiedziło onegdaj 1447 osób.

Dar pamiątkowy. *Kurjer warszawski* donosi: Lwowski klub cyklistów nadesłał warszawskiemu Towarzystwu cyklistów w dowód sympatyj sympatyj koleżeńskich ofiarowany mu jeszcze w r. z. puhar srebrny, objętości 2 szklanic. Na puharze tym, wewnątrz złoconym i ustawionym na podstawie marmurowej, znajdują się *en relief* dwa znaki klubowe L. K. C. i W. T. C, emaljowane, umieszczone pośród łoz i gron winnych. wycyzelowanych w płaskorzeźbie, a rozmieszczonych na całej powierzchni puhara.

Obok znaków tych widnieje napis:

„Dla was, to mili bracia, przesyłamy w darze
Dwie oznaki, złączone na jednym puharze,
By okazać, że jedność stanowimy z wami,
Że wspólni celem, różni-m tylko oznakami.“

Komitet towarzystwa wystosuje za dar ten odpowiednie podziękowanie.

Zabojstwo. Ubiegłej niedzieli robotnicy kolejowi, zwani „barabami“, wszczęli bójkę w karczmie w Sołonce koło Rohatyna i zabili chłopa Hryńka Tretiaka. Powodem miała być długo tajona uraza do miejscowych ruskich chłopów, którzy mazurskim robotnikom dokuczali. Śledztwo w toku.

Z Szawel donoszą, iż ofiarą opisanych dawniej zajść w gimnazjum miejscowem z powodu zniewalania uczniów katolików do słuchania prawosławnych nabożeństw, padł uczeń tego gimnazjum katolik Girdwoyń. Młodemu studentowi za niespełnione winy nakazano opuścić miasto.

Morderstwo. W niedzielę, dnia 26. z. m. w Siarach pod Gorlicami Jędrzej Korzeń porąbał siekierą swą słabą matkę, na kilka kawałków, poczem uciekł do pobliskiego lasu. Żandarmerja wyśledziła zbrodniarza i odstawiła go do sądu. Śledztwo w toku.

Zbrodnicza ręka wznieca od kilku tygodni pożary we wsi Rzęsna Polska pod Lwowem i to systematycznie w sobotę. W ten sposób zgorzało już dziewięć chat ubogich włościan. Ostatniej soboty zbrodniarz, upatrzył sobie za przedmiot podpalenia budynek szkolny. Szczęśliwym trafem ogień w czas spostrzeżono i ugaszono. Władza bezpieczeństwa zajmie się zapewne tym zbrodniarzem i przykładnie ukarze.

Napad żydowski. Z Krakowa donosi *Głos narodu* 29. bm.: „Wśród białego dnia, bo o godzinie wpół do piątej popołudniu, tłum żydów dziki bezkarnością, pijany swoją większością, rzucił się dnia wczorajszego na trzech robotników. Działo się to bezpośrednio po pogrzebie jednego z żołnierzy w ulicy Kolejowej, róg Kopernika. Jest zwyczaj, że gdy żołnierza chowają orszak pogrzebowy zatrzymuje się przed kasynem i tam dokonywa się pokropienie ciała święconą wodą. Ceremonji tej z całą arogancją przyglądało się kilku żydów, naturalnie w kapeluszach i czapkach. Arogancja żydowska, bardzo słusznie obuirzyła jednego ze starszych wojskowych, który wezwał żydów do rozejścia się, albo zdjęcia kapeluszy i czapek. Żydzi szyderczo przyjęli uwagę wojskowego. Wówczas ten zrzucił dwom handełesom kapelusze z głowy. Paru robotników, widząc upór żydowski, szczerze wzburzonych lekceważeniem obrządków wiary świętej, poszło za przykładem wojskowego i bez szykan pozdejmowało żydom kapelusze z głowy. Orszak pogrzebowy ruszył dalej, nasi robotnicy poszli za nim. Odprowadziwszy kondukt kilkadziesiąt kroków, robotnicy nawrócili, idąc spokojnie ku domowi. Wtem na rogu ulicy Kopernika wypada tłum żydów, rzuca się z kijami na przechodniów i poczyna się znęcać w nieludzki sposób nad robotnikami za to, że ci ośmielili się przywołać ich do porządku dziennego podczas kropienia ciała. Tłuszcza złożona z handełesów i tużurkowców, bez miłosierdzia potłukła swe ofiary i kto wie, na czemby się skończyło, bo policjanta, tak jak zwykle w chwilach krytycznych, na lekarstwo nie było, gdyby nie p. Magnuski, który przemocą wyrwał z rąk żydowskich robotników. — Ofiarami temi są: Józef Czernecki, Wojc. Grabowski i Wiktor Janoczyński. Nadmienić jeszcze musimy, że podczas zbiegowiska i katowania ulicą przechodziło dwóch policjantów nie w służbie wprawdzie, ale przypadkowo. Stróże bezpieczeństwa tak byli nieciekawi, iż nie zatrzymali się nawet, aby zobaczyć kogo biją i kto jest bity“.

Zaciekłość niemiecka w Poznańskiem dochodzi już do granic śmieszności. „Bürgerverein“ w Wolsztynie, składający się z ewangelików i katolików, postanowił większością głosów protestanckich skasować sztandar dotychczasowy z herbem miasta, (którym jest wizerunek Matki Boskiej), a zarazem w miejsce herbu umieścić na sztandarze dwie złączone dłonie. Herb z Matką Boską wydaje się protestantom wolsztyńskim „zbyt katolickim“. Katoliccy członkowie postanowili z powodu tego z towarzystwa wystąpić. Inaczej naturalnie postąpić nie mogli.

Żydowszczenie. Z Brodów nam piszą: Magistrat tutejszy rozpisał konkurs na posadę weterynarza miejskiego, a jak nas dochodzą wieści, chcą ojcowie miasta tę posadę obsadzić żydkiem, mimo, iż zgłosiło się kilku chrześcjan z chlubnemi świadectwami i wymaganemi studjami. Zdaje się, iż nie zasługa będzie tu na oku, lecz protekcja, że na dwóch ubiegających się w mieście żydków, wyjdzie pewno jeden, choć może z mniejszą kwalifikacją i zdolnościami. W razie stabilizacji żyda, życzymy gminie szczęścia i zżydowszczenia w niedługiej przyszłości, gdyż wszystkiego jeszcze pięciu chrześcjan piastuje tu urząd i to przeważnie z przekroczoną czterdziesto-letnią służbą.

Największe miasta w Przedlitawji. Według sprawozdania centralnego biura statystycznego w Wiedniu za miesiąc sierpień rb. liczą obecnie: Wiedeń 1,558.129 mieszkańców, Praga 193.097, Tryest 163.292, Lwów 138.298, Hradec 121.616, Berno 101.935, Kraków 80.634, Żiżkow 62.713, Czerniowce 58.978, Pilzno 57.324, Linz 51.599, Smichow 43.727, Przemyśl 39.987, Lublana 35.524, Kołomyja 34.684, Reichenberg 32.747, Pola 31.623, Budziejowice 31.456, Aussig 29.163, Tarnów 28.963, Salcburg 28.717, Tarnopol 27.972, Wr. Neustadt 27.284, Insbruk 54.720, Steyer 24.666, Igława 24.315, Opawa 24.306, Stanisławów 23.905, Morawska Ostrawa 23.010, Prossnitz 22.945, reszta ma mniej, a z galicyjskich Jarosław 19 358, Stryj 19.149, Drohobycz 17.916, Brody 17.534, Podgórze 16.701, Sambor 14.640.

Nowy wynalazek. Po wieloletnich studjach udało się profesorowi Cerebotani'emu w Medjolanie wynaleźć aparat, którym niespełna w minutę można zmierzyć największe wyniosłości, wraz ze znajdującymi się na nich przedmiotami. Intrument został nazwany „telepometrem“; jest on ukryty w szkatułce, tak, że konstrukcja jego nie jest widoczną. Profesor Cerebotani trzyma ją w tajemnicy. Doświadczenia czynione z telepometrem przy mierzeniu katedry medjolańskiej, wraz ze znajdującym się na środkowej wieży wizerunkiem Madonny, dały zadowalające rezultaty. Telepometr wskazał w przeciągu 45 sekund miarę wielkości z akuratnością, posuniętą do różnicy w milimetrach. Włoskie ministerstwo wojny zainteresowało się bardzo nowym tym wynalazkiem, który prawdopodobnie i do celów wojennych będzie mógł być zastosowany.

---

(14)

J. JANIN.

ZEMSTA.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

Wiedziony instynktowną ciekawością, wyszedł Piotr z baldachimu, gdyż odczuwał też bolesną potrzebę nadania widmu kształtów cielesnych, widmu, które niestety występowało jak zmora w jego chorobliwej fantazji.

Słabe, zamierające tony muzyki wojskowej sunęły po śpiących wodach, a z balkonu ziejącego światłem pałacu wypływały przez otwarte okna melodje czarującego walca.

Milczącym ruchem rozkazał margrabia gondoljerom, aby jechali powoli.

Weneckie krzyształowe kandelabry z swymi nieruchomymi, kwiatami o łagodnych i wesołych barwach błyszczały w pełni ognia, a pod tem nieruchomem światłem przesuwały się lub kręciły trzymające się w objęciach pary. Śnieżyste szyjki kobiet wyglądały z pod splotów czerwonych włosów, piękne ręce odrzynały się w ponętny sposób od czarnych fraków, przeładowanych złotem mundurów, a gra światła rzucała błyszczące cienie na odkryte ramiona.

Na wielkim balkonie, zwieszonym może w wysokości czterech metrów nad lagunami, stała młoda dziewczyna. Poruszała powoli białemi piórami wachlarza, co wywoływało wrażenie ptaka, który skrzydłami przecina powietrze. Druga jej ręka opierała się na marmurowych draperjach tuniki Arjadny, która tworzyła kąt sklepionego okna. Fałdy sukni tego samego śnieżystego koloru ginęły same w sobie, ale włosy młodej dziewczyny, czarne z niebieskawym odcieniem, podobne do piór kruka, odcinały się żywo od jej matowo-białej cery. Ta wyglądała tak samo czysto jak kararyjski marmur Arjadny, z którą łączyła się jej sylwetka.

Była wysoka, wysmukła i delikatna, a z różnych szczegółów jej, w zatartym profilu widocznej twarzy, widać było tylko światło i cień: głębokie, ogromne światło spojrzenia, które zdawało się drgać i błyszczeć jak gwiazda; światło promieniejącego w podwójnem odbiciu uśmiechu, w odbiciu szczerej, dziecęcej jeszcze wesołości i w odbiciu pereł, które wyglądały z po za koralowych ust; cień rzęs, które nawet w oddaleniu, z jakiego na nie spoglądał, wydawały mu się za ciężkie; cień brwi, jakie znaczyły swe ciemne, jedwabne linje na czole, którego linji rozpoznać nie było można, którego delikatność jednak i rysunek zdradzała bladość cery.

Obok młodej dziewczyny, zajęty rozmową z starym, marsowato wyglądającym jegomościem, ubranym w mundur usiany orderami stał wysoki mężczyzna. Musiał już przekroczyć pięćdziesiątkę. Potężna głowa, z bujnymi jeszcze, zaledwie siwiejącymi włosami rysowała się energicznie i wyniośle. Z twarzy o podłużnym owalu i z ukośnemi powiekami nie widziano z początku nic, jak tylko spojrzenie, które blaskiem swego dziwnego wyrazu niemal oślepiało. Coś stanowczego, ostrego w linji profilu zdradzało również szorstką energję, w której wyraźnie jednak mięszały się dwa wyraźne odcienia: coś z dzielnego męstwa lwa i coś z chytrego uporu lisa.

— Tak, to Michał Worowicz, to on, poznaję go! — zawołał Napoktin.

Usłyszawszy to nazwisko, które mimo woli zerwało się z ust starego profesora, usłyszawszy słowa: — „Tak, to on, poznaję go!“ — Piotr drgnął przejęty zgrozą i zbladł jak ściana. Zajęty przyglądaniem się młodej dziewczynie, której elegancka, wdzięczna sylwetka występowała wyraźnie na jasnem tle, nie miał czasu zwrócić uwagi na jej otoczenie.

Teraz i on spojrzał na tego Michała Worowicza, a po błyskawicy, która się zapaliła w oczach Piotra, po drganiu jego nozdrzy, po krótkim, urywanym, syczącym oddechu poznał stary profesor, jakie nadludzkie wzruszenie owładnęło synem Iwana Komanowa.

Czyż mogło być wogóle inaczej na widok tego, którego nazywał „mordercą swego ojca“?

Zamierające tony muzyki wojskowej wydały swoje ostatnie tchnienie w łagodnem powietrzu, a i walc zadźwięczał ostatnim taktem. W pobliżu gondoli, jak na całym horyzoncie lagunów zaległa cisza. Późna godzina skłoniła ostatnie gondole do powrotu i tylko zamówione czekały nieruchomo i samotnie przed schodami pałacu.

Nagle rozdzieliła się woda, usłyszano plusk i w świecącem kole którego promienie zamierały na ostatniej granicy cienia, w jakim spoczywała łódź, ukazało się coś, co Piotr nazywał „pływającą trumną“. Zatrzymało się to przed marmurowymi schodami, i jakby na jakieś tajemnicze hasło — gdyż nie było możliwem, aby ukradkowe sunięcie się łodzi mogło być słyszane wewnątrz pałacu, — otworzyły się potężne drzwi.

Nie otworzono ich jednak dla przybysza w gondoli. Z przedsionka wyszedł jakiś człowiek i przesunął się obok lokajów, z których jeden przytrzymywał połowę otwartych drzwi. Służba była ubraną w liberję kozackiego kroju z zielonego sukna, szytą bogato złotem. Lokaje skłonili się bardzo nisko.

Gość, który już opuszczał bal, i ten, który przybył, spotkali się na progu i poznawszy się, podali sobie ręce.

— Książę, przybywacie późno!

— Czyż nie wiecie, że w konsulacie francuskim jest wieczór? W naszym charakterze przyjaciół Francji my, Rosjanie, jesteśmy prawie obowiązani bywać na tych wieczorach.

— Uspokójcie się, książę. Oczekiwanie czyni ją tylko jeszcze więcej czarującą. Powierzam panu tajemnicę, iż nie tańczyła jeszcze. W tej chwili ojciec przedstawia jej tam na balkonie starego hrabiego Giovaniego.

— Ach, mój kochany, nie posiadam tego szczęścia...

— A jednak, a jednak i to tem więcej, że wszyscy sobie głośno szepcą do ucha, iż Worowicz chce z niej zrobić księżnę.

Markiz i jego towarzysz nie słyszeli nic więcej, gdyż gondola po chwilowym wypoczynku, posunęła się znowu po gładkiej powierzchni wody.

Podczas gdy jak cień sunęła się po kanale, obydwaj przyjaciele milczeli.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości osobiste. P. Romuald Theodorowicz, kandydat notarjatu, dziennikarz i literat, który zaszczytnie dał się poznać swemi pracami, b. członek redakcji naszego pisma, a w ostatnich czasach *Gazety Nar.*, przenosi się jako adjunkt sądu do Sokala. Szczerze życzymy mu. ażeby zjednał sobie tam tyle sympatji, ile posiadał jej we Lwowie.

Św. Michała obchodzono w środę uroczyście we Lwowie. W domu wiceprezydenta miasta p. Michała Michalskiego, zebrało się liczne grono znajomych, którzy chcieli w ten sposób wyrazić mu swą sympatją. Wśród obecnych był p. prezydent dr. Małachowski i prezes izby handlowej p. dr. Marchwicki. Toast na cześć pp. Michalskich wniósł prezydent w wymownych słowach.

Rocznica śmierci Moniuszki. Katolicka młodzież rękodzielnicza, grupująca się w stowarzyszeniach imienia Moniuszki, urządziła w dniu wczorajszym uroczysty obchód z powodu przypadającej właśnie dwudziestej piątej rocznicy zgonu znakomitego naszego pieśniarza. Rano o godzinie ósmej odprawionem zostało w kościele św. Anny żałobne nabożeństwo za duszę Moniuszki, wieczorem zaś o ósmej odbył się w lokalu stowarzyszenia przy ulicy Grodeckiej l. 26 pamiątkowy wieczór muzyczno-deklamacyjny z bardzo urozmaiconym programem.

Polska jesień. Od kilku dni mamy zatem przepyszną, pogodną, przysłowiową „polską jesień“. Zamyka ona nie zawsze rozkoszny sezon tropikalnego lata lwowskiego i przeprowadza nas przez łagodne *intermezzo* do długotrwałego państwa ołowianego nieba, deszczów i śniegu. Ich perspektywa nastraja nas co roku melancholijnie i cmentarnie — ale na razie nie potrzeba jeszcze zaprzątać sobie głowy *Stimmungami* późnej jesieni i zimy, bo oto łaskawe nieba ozłociły całą naturę potokami słońca i sypią w nią tyle powabów, tyle przedziwnego wdzięku, ile tylko może w sobie zmieścić prawdziwie — polska jesień. Jest ciepło, słonecznie, rozkosznie. Lwów wchłania w siebie te upajające resztki, jak smakosz. Na ulicach i w parkach ruch istotnie wielkomiejski, tu i owdzie można jeszcze spostrzedz ostatnie letnie ubrania, — ostatnie złudzenie, że to jeszcze nie październik roztacza nad nami swoje mokre, posępne skrzydła. Ale może i on będzie tym razem wyjątkowo łaskawym i przedłuży panowanie „polskiej jesieni...“

Dobry obywatel. Pan M. Czyżek, piekarz, który zaopatruje żołądki Lwowian w „hygjeniczne i luksusowe pieczywo“ i któremu, jak o tem świadczy istnienie dwóch jego sklepów, wcale nieźle idzie pośród nas interes, sprowadza torebki papierowe aż z Czech niemieckich od firmy: *Albert Fuchs & Comp.*, *Arnau a. E.* A dobry ludek lwowski popiera takiego pana!

Doroczna musztra straży ogniowej ochotniczej odbyła się onegdaj po południu w dziedzińcu ratuszowym. Drzielna drużyna sokola spisała się pod komendą swych naczelników pp. Hryniewicza i Majewskiego doskonale, co też uznał naczelnik straży miejskiej p. Praun, składając straży szczere i zasłużone przez nią pochwały.

Uczciwy głos Rosjanina. Organ ks. Uchtomskiego, *Peterb. Wiedom.*, zamieszcza następujący artykuł, godny wszelkiego uznania:

„Ileż osób wyczytało w tych dniach z uczuciem głębokiej ulgi moralnej i zadowolenia, iż przymusowe uczęszczanie uczniów-innowierców na nabożeństwa prawosławne odtąd należy uważać za pogrążające się w sferę smutnych tradycyj! W płynących z wysokości tronu wskazówkach każdy wierny poddany mógł rozpoznać wyraźnie, iż przytrafiające się dotąd ciężkie — w skutkach dla młodzieży — nieporozumienia rząd naczelny uważa za objaw charakteru ujemnego, niezgodny z duchem tolerancji i istotnym nastrojem naszej cerkwi. Wymowne przemilczanie w ojczystej *Reptilienpresse* wysoce humanitarnego znaczenia, równie znamiennego środka, a nawet niechęć podania do wiadomości społeczeństwa faktu istnienia takiego najwyższego rozkazu mimowoli naprowadza na myśl, iż „ludzie ciemnoty i gwałtu“ jeszcze nie poczytują sprawy swojej za dostatecznie napiętnowaną i straconą. Nie pilno im wprowadzać w życie idee zgody i odnowienia. Oni potrzebują ucisku, ich zadowala niechęć, a nieraz i złorzeczenia tych, którzy nie mają siły lub możności obrony. Do Petersburga daleko, bezkarność bodaj że jeszcze możliwa!

„Leżą przed nami listy z kraju północno-zachodniego, których w uczuciu przygnębienia wobec wstrętnych szczegółów zajścia z dnia 20. sierpnia w gimnazjum w Szawlach — nie zdecydujemy się jeszcze ogłaszać w całości.

„Mówiąc zwięźle, dopuszczono się tam znowu znęcania nad katolikami za to, że nie chcieli być obecni na nabożeństwie prawosławnem w sali gimnazjalnej. I to się dzieje we dwa miesiące po ogłoszeniu carskiego rozkazu! Możemy sobie wystawić, co uważali za swój obowiązek przedtem urzędnicy-pedagogowie. Kiedyż nareszcie my — Rosjanie, przestaniemy rumienić się za staropogański system wprowadzania w życie zasad państwowych na bratnich kresach słowiańskich?“

Przeciw żydom adwokatom oświadczyli się w Petersburgu i Moskwie adwokaci chrześcjanie, a to w tym duchu, aby ich nie dopuszczono do stawania przed kratkami sądów, należących do okręgów sądowych obydwóch tych stolic Rosji.

* **Prof. Henryk Melcer** powrócił już do Lwowa i rozpoczyna dnia 1. października lekcje w konserwatorjum, jakoteż prywatne w domu (ul. Zyblikiewicza l. 38. od godz. 2—4 popołudniu).

* **Wyścigi konne** galicyjskiego klubu jazdy panów w Krakowie przedłużone w tym roku o jeden dzień, odbędą się w dniach 1go (piątek), 3go (niedziela) i 5-go (wtorek) października, każdorazowo punktualnie o godzinie 2-giej popołudniu. Biegów każdego dnia będzie pięć. We wtorek odbędzie się bieg koni włościańskich, który się bezwarunkowo o godzinie wpół do 5-tej rozpocznie. Program wyścigów jest nadzwyczaj zajmujący, zarówno dla znawców, jak szerokiej publiczności, albowiem na 14 biegów, tylko trzy biegi gładkie, 11 zaś z płotami i rowami, a we wszystkich biegach tylko członkowie galicyjskiego klubu jazdy panów jeździć będą.

* **Akademicki klub cyklistów we Lwowie** urządza d. 3. października br. w niedzielę o godz. 3 popołudniu *wyścig drogowy* 8-kilometrowy na drodze gródeckiej. Pierwszy bieg o 2 nagrody, medal srebrny i brązowy otwarty dla wszystkich akademików i techników-cyklistów. Bieg drugi o „mistrzowstwo“ akadem. klubu cyklistów we Lwowie, dostępny tylko dla członków klubu. Zgłoszenia i wpisy przyjmuje się codziennie do soboty włącznie od godz. 6. do 7½ wieczorem w lokalu klubu przy ul. Zimorowicza l. 22, gdzie też udziela się szczegółowych informacyj.

* **Ubezpieczenie dzieci od wypadków.** Międzynarodowe towarzystwo akcyjne dla ubezpieczenia od wypadków, zaprowadziło z dniem 1. października ubezpieczenie dzieci od wypadków. Ciekawa, jeszcze przez żadne towarzystwo nie podjęta próba rozszerzenia ubezpieczenia także na skutki wypadków u dzieci, wedle wszelkiego przypuszczenia udać się powinna.

Treść takiego ubezpieczenia chyba każdemu wyda się ważną. Ciężkie uszkodzenie ciała nietylko zmniejsza lub uniemożliwia istniejącą już zdolność zarobkowania, ale częstokroć zagraża przyszłej zdolności zarobkowania, albo czyni ją wprost niemożliwą. O ile się uważa za stosowne ubezpieczyć własną osobę na wypadek utraty lub osłabienia zdolności zarobkowania przez nieszczęście, o tyle, a częstokroć i bardziej słuszną będzie rzeczą ubezpieczyć dziecię, które przez nieszczęśliwy wypadek może być pozbawione zdolności do zarobkowania, a więc do poświęcenia się jakiemuś zawodowi i do utrzymania się.

Towarzystwo zrobiło wszystko, aby przeprowadzenie tego ubezpieczenia odpowiadało szczególnym okolicznościom wchodzącym w rachubę i aby korzyści tego działu stały się udziałem wszystkich.

Kwota przypadająca jako odszkodowanie wypłaconą zostaje, gdy dziecię dojdzie do pełnoletności, a od chwili wypadku aż do pełnoletności płaci się z tej sumy 5% rocznie. Jasną jest tedy rzeczą, iż tą drogą osiągnie się najlepiej cel ubezpieczenia — z jednej strony zapewnić dziecięciu na czas pełnoletności pełny kapitał, a z drugiej strony zabezpieczyć sobie dodatek potrzebny na pielęgnowanie i większe koszta wychowania takiego dziecięcia.

Szczególnego sukcesu spodziewa się towarzystwo z ubezpieczenia ze zwrotem premji. Jestto kombinacja, która pozwala na zwrot wszystkich opłat premjowych, kiedy dziecię dojdzie do pełnoletności. Łączą się tu z ubezpieczeniem, które tylko za procent opłaconych premij zapewnionem jest, wkładki oszczędnościowe.

Byłoby rzeczą nader upragnioną, aby instytucja ta, której korzyści przy nadmiernej taniości opłat premjowych (za każdych 1000 zł. ubezpieczonej kwoty opłaca się przy zwyczajnem ubezpieczeniu rocznie 1 zł. 50 ct.) każdemu są przystępne, stała się ogólnie znaną i w wszystkich sferach ludności zyskała uznanie i przyjęcie, na jakie zasługuje.

* **Wieczór z tańcami i kotyljonem** urządza stow. „Gwiazda“ w sobotę d. 2. października przy muzyce wojskowej 30. pp. Toaleta wieczorkowa. Początek o godz. 8. wieczorem.

Zmarli:

W Krzyżanowicach w pow. tarnowskim, zmarł proboszcz miejscowy, ks. Jan Dańkowski w 53 r. życia, a 23 kapłaństwa.

Mikołaj de Korsz Kruczkowski, b. obywatel dóbr ziemskich w Starejsoli, zmarł w 86 r. życia.

Jan Fetter, radca sądu krajowego w Krakowie, sędzia otaczany poważaniem, zmarł w Krakowie w 54 r. życia.

Józef Czynciel, kupiec i obywatel m. Krakowa zmarł w 80 r. życia.

Marja z Lipskich Tarczeńska, przeżywszy lat 66, zmarła w Krakowie.

Dnia 25. b. m. zmarł w Zakopanem Maciej Sieczka, sławny przewodnik tatrzański, w 74 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek wznowienie „Daniszewy“, komedja w 4 aktach Aleksandra Dumas'a i Piotra Newskiego; jutro w sobotę popołudniu o godzinie 3 przedstawienie dla młodzieży szkolnej: „Zbójcy“, tragedja w 5 aktach Schiller'a; wieczorem o godzinie pół do 8 „Sztygar“, operetka w 3 aktach Karola Zellera; w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Popychadło“, komedja w 5 aktach Jana Szutkiewicza; wieczorem o godzinie pół do 3 „Sprzedana narzeczona“, opera komiczna w 3 aktach Fryderyka Smetany; w poniedziałek „Niobe“, komedja w 3 aktach Henryka Paulton'a.

W teatrze Fryderyka Wilhelma w Berlinie wystawiono po raz pierwszy sztukę: *Das Zeichen des Kreuzes*, która, jak pisze *Germanja*, pod względem wewnętrznej budowy i działających w niej głównych osób bardzo wiele ma podobieństwa do głośnej powieści Henryka Sienkiewicza *Quo vadis*.

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Dyrekcja kolei państwowych** komunikuje nam: „Galicyjsko-wiedeński związek kolejowy z d. 1. października r. b. wejdzie w życie dodatek I-szy do powyższej taryfy, który zawiera sprostowania zmian nazw stacji, uzupełnienia itp.“

Rozwiązanie kartelu naftowego nastąpić ma według doniesienia *Fremdenblatt*'u na walnem zgromadzeniu galicyjskich producentów naftowych, które się w piątek odbędzie we Lwowie. Przyczyną rozwiązania kartelu jest fakt, iż niektórzy znaczniejsi producenci, wbrew umowie, sprzedawali ropę wprost rafinerjom i to niżej cen ustanowionych przez kartel. Dyrekcja kartelu zamierza przeciwko tym producentom wdrożyć kroki sądowe. Na zgromadzeniu tem ma zapaść uchwała, zmierzająca do zawiązania nowego kartelu, na wzór istniejącego już kartelu producentów cukru.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Skutki znanego komunikatu ormjańskiego w petersburskim *Prawit. Wiestniku*, w którym jak wiadomo, zapowiedziane było, iż rząd rosyjski nie ścierpi agitacji przeciw Turcji wśród poddanej mu ludności ormjańskiej, już zaczynają się ukazywać. Mianowicie dziwi gazetę *Tifliskij Listok*, iż wychdzący w Eczmiadźinie w języku ormjańskim dziennik *Ararat*, który do tej pory pozostawał pod cenzurą patrjarchy ormjańskiego, obecnie na rozkaz carski przeszedł pod cenzurę rządową. Przyczyną tego rozporządzenia jest wroga postawa tego pisma przeciw Turcji.

Pojedynek prezydenta ministrów hr. K. Badeniego.

Z gazet rosyjskich pierwsze *Nowosti*, umieściwszy obszerne sprawozdanie telegraficzne swego wiedeńskiego korespondenta o pojedynku, wystąpiły także ze wstępnym na ten temat artykułem, w którym pomiędzy innemi wyrażają się tak: „Nigdy nie byliśmy zwolennikami pojedynku — są jednak chwile, w których tego rodzaju obrona przymusowa jest prawie nieodzowną. Odwaga — w jakiej formie ona się objawia — jest zawsze sympatyczną, a towarzyszące pojedynkowi hr. Badeniego okoliczności czynią mu zaszczyt. Hr. B. okazał się nietylko zdolnym ministrem, lecz także pełnym charakteru mężem.“

* *

Pisma czeskie donoszą o następującem zdarzeniu: Minionej soboty na zgromadzeniu nauczycieli ludowych we Wiedniu, dr. Weisskirchner, chrześcjańsko-socjalny poseł do rady państwa i sekretarz wiedeńskiego magistratu, omawiając teraźniejsze stosunki szkolne w niższej Austrji, rzekł pomiędzy innemi: „Takie prądy mogą powstawać jedynie w czasach, w których katoliccy ministrowie przekraczają nietylko prawo boskie, lecz także karne i zamiast dobrze rządzić, źle się pojedynkują“.

Owoż poseł do rady państwa rotmistrz Radimsky zrozumiał tę uwagę w tym duchu, iż ona zarzucała hr. Badeniemu jakąś nieprawidłowość, lub brak odwagi przy pojedynku. A ponieważ jako oficer wie o tem, iż „złe pojedynkowanie się“ uważane jest za czyn niehonorowy i pociąga za sobą utratę stopnia oficerskiego, więc postanowił osobiście interwenjować w tej sprawie. W tym celu udał się w towarzystwie posła Kwekwic'a do dr. Weisskirchnera, który nie zaprzeczył, iż wypowiedział w mowie będące słowa. Wówczas oświadczył mu poseł rotmistrz, iż takie słowa były najzupełniej nieuzasadnione, gdyż dr. W. nie mógł absolutnie wydać o tem sądu, czy hr. Badeni „źle się pojedynkował“ i wogóle tak się wyrażając, okazał tyle zarozumiałości, iż on, jako poseł i oficer czuje się spowodowanym wyrazić mu z tego powodu swoje najgłębsze ubolewanie, jeżeli nie co gorszego jeszcze... Na to począł dr. W. się usprawiedliwiać, twierdząc, że słów rzeczonych nie rozumiał bynajmniej w takim sensie i wypowiadając je, miał jedynie wynik pojedynku na myśli. Oprócz tego napisał dr. W. równobrzmiącą deklarację, czem rotmistrz Radimsky się zadowolił. Ze strony koła polskiego krok ten czeskiego posła znalazł powszechne uznanie, a gdy hr. Badeniemu doniesiono o całem zajściu, polecił wyrazić rotm. Radimsky'emu serdeczne swoje podziękowanie.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 30. września. Jedno z pism krakowskich doniosło, że hr. Badeni spędził wieczór przed pojedynkiem w „Jockey-Clubie“ i w „Wenecji wiedeńskiej“. Informacja ta jest zmyśloną, gdyż hr. Badeni w wilję pojedynku od południa wcale nie wychodził z domu i jak wiadomo, konferował najpierw z p. Kramarzem, potem spędził jakiś czas z rodziną, a na koniec pisał testament i listy.

Wiedeń 30. września. Listowne i telegraficzne zapytania o stan zdrowia hr. Badeniego nadchodzą nieustannie, między innemi zapytują się w dalszym ciągu o to wydziały powiatowe, gminy i starostwa galicyjskie.

Wiedeń 30. września. Stan zdrowia hr. Badeniego zadawalniający w zupełności. Wczoraj po trzeciej wyjechał prezydent ministrów na spacer, a po powrocie nie czuł najmniejszego zmęczenia.

Wiedeń 30. września. Prezydent ministrów konferował wczoraj z ministrem Bilińskim a następnie z min. Rittnerem.

Wiedeń 30. września. Hr. Badeni ma się dziś bardzo dobrze. W nocy miał sen zupełnie spokojny, który go wielce pokrzepił.

Księstwo Cumberland dowiadywali się dziś o zdrowie hr. Badeniego i wyrazili mu gorące współczucie.

Wiedeń 30. września. Organ Wolffa *Ostd. Rundschau* zamieszcza następujące pismo prokuratorji wiedeńskiej w sprawie śledztwa karnego, wytoczonego hr. Badeniemu za zbrodnię pojedynku: „Prokuratorja państwa na mocy rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości z dnia 27. b. m. wytoczyła dnia 28. b. m. śledztwo karne hr. Badeniemu o zbrodnię pojedynku z p. Wolffem, J. C. Mość atoli polecił, aby śledztwa tego zaniechano“.

Reichswehr donosi, że gdy hr. Badeni po pojedynku pwrócił ranny do domu, służba jego zupełnie straciła głowę, tak że hr. Badeniowa sama musiała usługiwać lekarzowi, nosiła wodę, a podczas operacji ciągle coś po polsku szeptała do ucha męża. Kulę, którą dr. Zimmermann wydobył z rany, zabrała córka hr. Badeniego, hrabianka Wanda.

Rada państwa.

Dzienniki wiedeńskie ogłaszają pismo p. Włodzimierza Gniewosza, w którem tenże oświadcza, że nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby on podszedł do p. Wolffa i powiedział mu, że polscy deputowani nie ścierpią dłużej zbiorowych obelg przeciwko polskiemu narodowi. Gniewosz prosił poprostu Wolffa, aby tenże nie obrażał narodów i osób, ponieważ Polacy nie znieważają ani Niemców, ani jego.

Wolff usprawiedliwiał się swoim temperamentem i dodał, że odpowiada za wszystko co robi, i że jest na usługi Gniewosza. Ten ostatni zapewnił go, że tak postępuje każdy honorowy człowiek, i że on również jest do rozporządzenia. Więcej nie rozmawiali z sobą Gniewosz i Wolff.

* * *

Dzienniki czeskie zapowiadają, iż w najbliższym czasie odbędzie się ważna konferencja parlamentarnej komisji prawicy. Według *Narodnich Listów*, określiła katolicka partja ludowa swoje stanowisko i swoje postulaty w memorjale, który będzie przedłożonym na najbliższem posiedzeniu parlamentarnej komisji. Wtedy też zostanie ów memorjał ogłoszony. Katolicka partja ludowa — piszą dalej *Narodni Listy* — postępować przeto będzie tak, jak związek słoweńsko-kroacki, a mianowicie podda ona swoją sprawę decyzji większości z życzeniem, aby ona wyraziła swoje zdanie o jej postulatach i użyczyła im przez to większego znaczenia. Parlamentarnej komisji pozostawioną będzie decyzja co do konkretnej części programów poszczególnych stronnictw większości. Jeśli prezydent ministrów, co jest prawdopodobnem, nie będzie mógł przybyć we czwartek do izby, komisja uda się do ministerstwa spraw wewnętrznych i tam odbędzie konferencję z hr. Badenim.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 30. września. Posiedzenia izby posłów odbędą się w tym tygodniu tylko dziś i jutro. a to w celu załatwienia wniosków o przyjście z pomocą ludności. dotkniętej klęskami elementarnemi.

Dzień dla przedłożenia budżetu jeszcze nie oznaczony.

Wiedeń 30. września. Stosownie do zmiany usposobienia stronnictw, czemu się zaprzeczyć nie da, sądzą wszyscy, iż sesja potrwa dłużej, niż początkowo przypuszczano. Ponieważ delegacje w tym roku obradować będą w Wiedniu, przeto sesji przerywać niema potrzeby.

Wiedeń 30. września. Wnioski o postawienie ministrów w stan oskarżenia traktowane będą dopiero w przyszłym tygodniu, gdy hr. Badien będzie mógł brać udział w dyskusji.

Wiedeń 30. września. *(Z izby posłów.)* Rada państwa na dzisiejszem posiedzeniu wśród ogólnych oklasków upoważniła prezydenta Kathreina, aby w imieniu izby złożył cesarzowi życzenia w dniu jego imienin (4. bm.).

Następnie zarządzono imienne głosowanie nad wnioskiem p. Funkego, aby jedną z petycyj przeciw rozporządzeniom językowym zamieszczono w całości w protokole.

Wiedeń 30. września. *(Z izby posłów). (Godzina 2-ga popołudniu).* Wniosek Funkego ogromną większością przyjęty. Głosowało za nim także koło polskie, gdyż chodziło tu tylko o rzecz nadzwyczaj małej wagi, o wydrukowanie petycyj wniesionych przeciw rozporządzeniom językowym. Wystąpienie p. Funkego, który chciał urządzić obstrukcję nawet w chwili, gdy na porządku dziennym posiedzenia była sprawa niesienia pomocy mieszkańcom dotkniętym klęskami elementarnemi, wywołało nawet w gronie jego przyjaciół wielki niesmak.

Po załatwieniu tej sprawy przystąpiono do obrad nad przedłożeniami w celu ulżenia nędzy mieszkańcom. Przemawiali dotąd pp. Steiner i Gloeckner.

Rozprawy toczą się spokojnie.

Wiedeń 30. września. Pp. Falkenhayn i Treuinfels przedłożyli komisji wykonawczej prawicy wniosek w sprawie ustanowienia sądu honorowego dla zatargów parlamentarnych.

Prawica ma na jutrzejszem posiedzeniu postawić wniosek nagły o utworzenie tak zwanej ustawy wzorowej dla rozporządzeń językowych, tj. ustawy, którąby określiła jasno granice kompetencji sejmu do uchwalania postanowień dotyczących uregulowania w danym kraju kwestji językowej.

Wiedeń 30. września. *Reichswehr* donosi, iż oba rządy węgierski i austrjacki mają zamiar żądać uchwalenia prowizorjum budżetowego tylko na rok jeden.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 30. września. *N. W. Tagblatt* zaprzecza wiadomości, jakoby Rosja poruszyła sprawę ewakuacji Egiptu przez Anglję.

Praga 30. września. Komunikat młodoczeskiego stronnictwa zaprzecza wiadomości, jakoby komitety lokalne otrzymały wezwanie do wysyłania na wiec mężów zaufania tylko umiarkowanych i zapewnia, że postępowanie posłów młodoczeskich pochwalono jednogłośnie.

Cieplice 30. września. Wolff, który chce zostać posłem do sejmu z kurji gmin wiejskich w Cieplicach, wygłosił wczoraj mowę polityczną, w której omawiał ugodę z Węgrami i wybory do delegacyj, oraz rozporządzenia językowe.

Budapeszt 30. września. W sejmie postawiono wniosek wysłania do cesarza adres z wyrazami hołdu.

Budapeszt 30. września. Królestwo rumuńscy zwiedzali wczoraj miasto.

Na obiedzie dworskim wygłosił cesarz austrjacki toast, w którym zapewnił króla Karola o swej przyjaźni. Król w odpowiedzi podziękował za przyjęcie i życzył cesarzowi długich lat panowania.

Rumuńska para wyjechała o wpół do dziesiątej do Bukaresztu.

Stambuł 30. września. Sułtan ratyfikował aneks preliminarza pokojowego o amnestji dla Greków poddanych tureckich.

Paryż 30. września. Ambasador francuski w Wiedniu Lozé wzbrania się przyjąć posady jeneralnego gubernatora Algieru.

Madryt 30. września. Gabinet podał się do dymisji.

Cuxhaven 30. września. Wczoraj odbył się pogrzeb ks. Meklemburskiego.

Wiedeń 30. września. Dyrektor urzędów pomocniczych przy sądzie wyższym krajowym w Krakowie Malinowski otrzymał tytuł radcy cesarskiego; adjunkt dyrektora urzędów pomocniczych przy tym samym sądzie Rzymkowski, tytuł dyrektora tego urzędu.

Adjunktami sądowymi mianowani w obrębie apelacji lwowskiej: auskultanci: Regius dla Wyżnicy, Kozakiewicz dla Sokala, Bodakowski dla Kulikowa, Orski dla Tłumacza, Giela dla Niemirowa. Kowiński dla Przemyślan, Harlaender dla Brodów, Dudrowicz dla Brzozowa, Tuszyński dla Kimpolunga, Rodakowski dla Tłumacza, Przybysławski dla Komarna, Mogilnicki dla Żółkwi, Wrześniowski dla Borszczowa, Gay dla Zborowa, Starkiewicz dla Grzymałowa, Hlibowicki dla Przemyślan, Brylski dla Podwołoczysk, Drzymalik dla Brzozowa, Krabl dla Glinian, Stefko dla Lubaczowa, Liszka dla Bohorodczan, Wiszniewski dla Kut, Sobota dla Kałusza, Müller dla Skolego, Düll dla Łopatyna, Węgrzyn dla Lutowisk, Hornicki dla Radziechowa, Ploner dla Kopyczyniec, Baczyński dla Bełza, Miziński dla Niżankowic, Kulczycki dla Bolechowa, Weisselberger dla Sadagóry, Duniewicz dla Buska, Szydłowski dla Cieszanowa, Łoziński dla Halicza, Żukowski dla Radowiec, Zawadzki dla Żabiego, Winnicki dla Kocmania, Sznajder dla Radziechowa, Schindler dla Zabłotowa, Ser isher dla Radowiec, Annink dla Wyżnicy, Gold dla Storożyńca, Kisielica dla Kimpolunga, Zenta dla Seretu, Rappaport dla Kimpolunga.

W obrębie apelacji krakowskiej mianowani adjunktami: auskultanci: Kaczkowski dla Krosna, Świderski dla Tarnobrzega, Batys dla Skawiny, Początek dla Tyczyna, Wierciak dla Radomyśla, Tokarz dla Rozwadowa, Peleński dla Starego Sącza, Wróblewski dla Krakowa, Marecki dla Grybowa, Tałasiewicz dla Wieliczki, Spindler dla Gorlic, Głogoczowski dla Jaworzna, Jachimski dla Białej, Sokalski dla Dukli, Ujejski dla Chrzanowa, Krystek dla Żywca, Turyczyn dla St. Sącza, Stapf dla Pilzna, Czałczyński dla Ropczyc, Cięglewicz dla Podgórza, Łoziński dla Brzeska. Kielar dla Radomyśla. Grzegorczyk dla Mielca, Kornakiewicz dla Oświęcima, Makarewicz dla Krakowa, Wittig dla Białej, Łucki dla Kolbuszowej, Wiencek dla Białej, Franic dla Makowa, Zgorzalewicz dla Zatora, Olszewski dla Chrzanowa, Mischke dla Ropczyc, Munk dla Leżajska, Gebauer dla Tarnobrzega, Pawlik dla Kęt, Rosner dla Oświęcima, Śliwiński dla Bochni. Horain dla Krzeszewic, Wrobek dla Milówki, Nowak dla Żywca, Nenyczka dla Andrychowa, Panciewicz dla Gorlic, i kandydaci notarjalni Pietrzycki dla Ciężkowic i Jaworski dla Rzeszowa.

Wenecja 30. września. Od tygodnia panują tutaj straszliwe upały. Drzewa zaczynają kwitnąć na nowo.

Kolonja 30. września. Ateński korespondent *Kölnische Ztg.* donosi temu pismu, że prezes gabinetu Ralli powiedział mu, iż rząd wyłuszczy w izbie stosunki ściśle na podstawie aktów, jednakże wszystkiemi siłami starać się będzie zapobiedz wywiązaniu się walki stronnictw w toku debaty, a gdyby taka walka wywiązała się, wówczas poda się do dymisji.

Londyn 30. września. Do *Timesa* donoszą z Simli w Indjach, że emir Afganistanu odesłał z niczem wysłańców szczepów Orakrai i Afrydów, którzy przybyli do Kabulu prosić go o pomoc w walce przeciw Anglji. Nie dał im także emir amunicji, o którą prosili.

Londyn 30. września. Członek Izby gmin Aldermen Pavies wybrany został lord-majorem Londynu na następny rok.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 30. września.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od 11·45 do —·—, pszenica na jesień od 11·51 do —·—, owies na wiosnę od 6·50 do —·—, owies na jesień od —·— do —·—, kukurudza na maj-czerwiec od 5·52 do —·—, żyto na wiosnę od 8·71 do —.—, żyto na jesień od —·— do —·—, kukurudza na wrzesień-październik od —·— do —·—, rzepak na wrzesień od —·— do —·—.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 358·50, Węg. Kredyty 393·25, Anglobanki 166·—, Wiedeńsk. „Bankverein“ 255·—, Unjony 295·—, Laenderbank 229·25, Sztacbany 343·75, Lombardy 85·—, Elbethale 262·50, Kolej północno-zachodnia —·—, Tytuniowe —·—, Rima —·—, Alpiny 132·20 Renta majowa 102·10, Węg. renta koronowa 99·25, Losy tureckie 64·—, Marki niemieckie, 58.76.

Berlin 30. września. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 225·25 (358·61), Sztacbany 146·50 (343·78), Lombardy 36·75 (85·87), Disconto 199·60. Usposobienie nieco ożywione.

Frankfurt 30. września. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 304·50 (358·95), Sztacbany 291·75 (344·26). Lombardy, —·—, (—·—), Laura —·—, Harpener —·—, Disconto 199·90. Usposobienie mocne.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Fortepian krótki krzyżowy, mało używany jest do sprzedania. Plac Śnieżnej l. 8.

Pracownia sukien damskich Anieli Kistryn, Kościuszki 4. 853

Agronom, teoretyk i praktyk, poszukuje posady. Lwów, Gródecka 43. Rawaczyński. 488

Apteka w Rudniku poszukuje praktykanta z ukończoną szóstą klasą gimnazjalną. 859

Córka emigranta wychowana w Paryżu udziela francuskiego. Wiadomość biuro Olszewskiego. 858

Egzaminowana nauczycielka szuka posady do dwojga dzieci na prowincji. Lwów poste restante D. 180. 860

Wysprzedaż 10.000 sztuk szczepów owocowych w najlepszych gatunkach po nizkich cenach, Jan Królik, Źródlana 27.

Dom nowy 12 morgów pola ze zbiorem tegorocznym i obsiewem na zimę do sprzedania zaraz. Udzieli bliższej wiadomości Wasyliczyn, Kamień p. Petranka.

Kancelista notarjalny, dobrze rutynowany we wszelkich gałęziach notarjalnych i w sprawach spadkowych, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia: M. B. Sieniawa koło Jarosławia restante.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

12 Kochanowska 3 pokoje, kuchnia, parter.

Listowna nauka Buchalterji

Rachunkowości i t. d.

KAROL STRELL

Profesor nauk handlowych

Wiedeń, Bauermarkt 9.

List próbny gratis i franko.

O.T.Wincklera Syn

we Lwowie

Rynek liczba 28

poleca

we wielkim wyborze

taniej niż wszędzie

SZCZOTKI do sukien, do włosów, do froterowania, do zamiatania, do szorowania

Szczoteczki do zębów i paznogci. Trzepaczki, Piórka, Gąbki i t. p. Sukna do froterowania.

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych oraz główna ekspedycja pism perjodycznych

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie

poleca wydane nakładem własnym

nowości muzyczne:

Ruckgaber Jean: Marche funèbre na fortepian, cena 80 ct.

Żeleński Wł. Dwie pieśni do słów Zygm. Krasińskiego N. 1. Przy rozstaniu, N. 2. Elegja cena zł. 1·—.

1892 1—2

Węże

gumowe i parciane

dla Gorzelń, Browarów, sikawek i t. p.

Pasy do maszyn

poleca

po cenach fabrycznych

najstarszy handel we Lwowie

O.T.Wincklera Syn

Rynek l. 28.

56

lat istniejący

handel sukna i towarów wełnianych

pod firmą

Jan Wallach i Syn

Lwów Rynek 33

1801 poleca

towary modne

na

sezon bieżący.

Oliwy do maszyn!

Oliwna (lecejska)
Kaukazka Ragozynowa,
Rosyjska mineralna,
Galicyjska mineralna,
Rzepakowa,
Rzepakowa odkwaszona,
Tłuszcz do smarowania maszyn (Tłuszcz konsystentny)

Sprzedaż hurtowna i detaliczna

poleca

Alojzy Hübner, Lwów

1704 **Rynek l. 38.** 1—?

!!Najtańsze zakupno!!

Świeżych dobrowych towarów, w które handel mój po przeprowadzeniu się (i po zbyciu dawniejszych zapasów) zaopatrzyłem, jako to:

Kawę Ceylon gruboziarnistą
Herbatę chińsko-rosyjską
Herbatę orygin. rosyjską W. Perłowa
Rum prawdziwy z Jamajki
Cukier w kostkach, mączce i głowach
Kakao i czekolady
Owoców południowych i świeżych
Masła deserowego ze śmietanki

Wiktuałów

i wszelkich innych towarów kolonjalnych, w zakres mego handlu wchodzących. (Przy tem śmiem nadmienić, iż handel mój tak zaopatrzyłem w artykuły spożywcze konsumcyjne, iż każda pani Gospodyni w moim handlu może się zaopatrzyć we wszystko, co dom potrzebuje)

1908 **poleca najtaniej** 1 1

JAN BACZYŃSKI

Lwów ul. Hetmańska 8 (Hotel Victoria).

Śmierć myszom i szczurom!



Jedyna niezawodna trucizna

NA SZCZURY, MYSZY DOMOWE i POLNE.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. **Działa trująco tylko na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik, itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. nieszkodliwa.**

Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i zlr. 1. pocztą o 16 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem. 2193 1—?

Skład i laboratorjum przetworów chem.

JANA MICHNIKA

mag. farm.

w Bochni.

1 kl. trucizny zł. 2. — $4^1/_2$ kl. 7 zł. 50 ct.

Hurtowny skład na Lwów: J. Friedrich i A. Beacock, Hetmańska 4. — Apteki: pp. Beiser, M. Łazowski, Piepes, W. Tepa; Kańczuga, Medenice, Mielnica; Przemyśl B. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal: Waręż, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko, S. Gutwiński; Jaworze: A. Janicki.

Klozety pokojowe z hermetycznem gumowem zamknięciem patent Guttmanna po złr. 18 i w formie krytego taburecika po złr. 27 — poleca

Piotr Chrząstowski

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

WINO

1895 własnego chowu łagodne, dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 ct., czerwone po 26 ct.

Benedykt Hertl, właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy Gonobitz w Styrji.

Cyrkularna Apteka

Józefa Alexiewicza

w Samborze

do wydzierżawienia lub do sprzedania.

Zgłaszać się do właściciela.

HEMOROIDY

leczą się radykalnie

przez użycie Pigułek i Maści **Dra LEBEL** w Paryżu. — 45 lat powodzenia.

We Lwowie w aptekach pp.: P. Mikolascha, Ruckera, Wewiórskiego, Ehrbara i Krzyżanowskiego; **w Krakowie** w aptekach pp.: Redyka, Wiszniewskiego i Trauczyńskiego. 10 1—?

Bezpłatnie dla każdego lwowski, lub krakowski kalendarz na rok 1898 do wyboru.

Nadto inne książki bezpłatnie.

Goniec i Iskra z Wesołym Kurjerkiem.

Czasopisma nierożłączne: powieściowe i humorystyczne illustrowane.

Wychodzą cztery razy na miesiąc we Lwowie. Rok wydawnictwa XX. Serja wydawnictwa nowa ze zmienionym programem.

Zawierają treść obfitą, pożyteczną patrjotyczną, ciekawą, popularną, pouczającą, przyjemną, **w Kurjerku** zaś wesołą i dowcipną — a wśród niej **powieści historyczne (z dziejów Polski) i obyczajowe**, stanowią główną treść **Gońca-Iskry**.

Prenumeratorowie **roczni** otrzymują **bezpłatnie: kalendarz** lwowski, lub krakowski na rok 1898, jaki sobie każdy wybierze, **trzy** zeszyty **Klejnotów humoru polskiego** i powieść M. D. Chamskiego: **Bez szczęścia; półroczni:** również kalendarz lwowski, lub krakowski do wyboru i powieść: **Bez szczęścia**; wszyscy zaś **kwartalni** prenumeratorowie otrzymają powieść: **Bez szczęścia.**

Prenumerata **Gońca i Iskry z Wesołym Kurjerkiem** z przesełką pocztową wynosi **rocznie: 8 złr., półrocznie: 4 złr., kwartalnie: 2 złr.**

Prenumerować można każdej chwili bez względu na szczęty kwartał, lub miesiąca. Numera zaległe z początkami powieści przesełają się bez żadnej dopłaty natychmiast.

Książki są gotowe i wysyłają się bezzwłocznie, zaś kalendarze po wyjściu z druku. Przy przesyłaniu prenumeraty, należy zawiadomić, jaki sobie kalendarz prenumerator wybiera.

Prenumeratę należy przesyłać przekazami pocztowymi do:

Administracji

Gońca i Iskry z Wesołym Kurjerkiem

we Lwowie, ul. Kraszewskiego l. 23.

Tylko krótki czas!

Rzadka sposobność!

Wysprzedaż po bajecznych cenach, wszelkich dawniejszych i wysortowanych towarów z porcelany, szkła, terrakoty, i t. p. z opustem 25%, 33%, a nawet i 50% od cen pierwotnych, odbywać się będzie tylko krótki czas w lokalu byłej firmy Gebhardt & Christianus

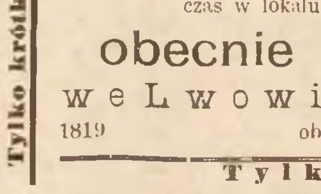
obecnie Karol Christianus

we Lwowie, plac Marjacki l. 7

1819 obok apteki P. Mikolascha. 1—3

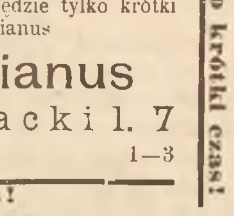
Tylko krótki czas!

Tylko krótki czas!



POWOZY

i fiakry



na wesela, uroczystości i t. d. dostarcza w każdej ilości firma

ANTONIEGO KURKOWSKIEGO

we Lwowie, ulica Sobieskiego. 1860 1—3

Posadzki cementowe

w różnych wzorach i kolorach do kościołów, kaplic, sal, łazienek, kuchen, korytarzy, sieni i t. p.

oraz

WYROBY BETONOWE

poleca

Fabryka wyrobów cementowych

MEUS, GÓRSKI i Sp.

Kraków, Rynek kleparski 15

Cenniki opłatnie na żądanie. 1842 1—5

Jedzcie

na śniadanie
na obiad
na kolację



Quäker Oats

najzdrowszy amerykański produkt z mąki owsianej.

O wiele pożywniejsze od mięsa (16% ciał białkowatych), tanie, na zupy i sosy odpadają zaprawki, prędko poprawione.

Dla dzieci i chorych na żołądek przez lekarzy polecone.

W oryginalnych paczkach (z przepisami gotowania).

Do nabycia **w handlach korzennych, delikatesów i droguerjach.**

Żądać należy wyraźnie „Quäker Oats“ a nie przyjmować bezwartościowych.

PANORAMA CESARSKA

Lwów, ul. Akademicka l. 3.

W tym tygodniu SZKOCJA.

P. T. Zwracamy uwagę na artykuł umieszczony w nrze 78. „Przeglądu“ z dnia 6. kwietnia 1897 r. o wodzie kolońskiej, wyrabianej obecnie w Kolonji, gdzie niezmierna ilość fabryk, które w ostatnich czasach powstały, wyrabia tak lichą wodę, iż dawna sława jej została całkowicie podkopaną. Wobec tego woda kolońska, wyrabiana przez p. **ADOLFA POKORNEGO**, mag. farm., właściciela fabryki perfum i mydeł toaletowych, zyskuje sobie z dniem każdym liczniejsze grono zwolenników, bo też wyrób ten pod każdym względem przewyższa zagraniczny.

Lwów — Wałowa 15. 1862 1—1

Pomiędzy naturalnémi wodami szczawowémi zajmuje

Woda Krondorfska

alkaliczna szczawa

podług analiz naszych pierwszych powag jakościowo naczelne miejsce.

Zastępstwo dla Galicji i Bukowiny u pp. 1199 1—

S. Perlberger & Schenker, Kraków, Poselska 15.

Rok założenia 1853.

Dom bankowy i kantor wymiany

pod firmą

AUGUST SCHELLENBERG i SYN

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,

w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego

poleca

PROMESY do ciągnienia 2. listopada r. b. na **LOSY MIASTA WIEDNIA** po złr. 4·50 wraz ze stemplem.

Główna wygrana złr. 200.000 w. a.

Losy na spłaty miesięczne pod jak najkorzystniejszymi warunkami.

Wydawnictwo gazety losowan „Nadzieja“; prenumerata roczna 1·70, na prowincji 1·80. 1021 1—?

Czekolada i Kakao Sucharda

Celem uniknięcia możliwych nieporozumień, zwracamy uwagę Szanownej Publiczności, że fabryka

Ph. Sucharda tak zwanej Czekolady łamanej ani nie fabrykuje ani w handel nie wprowadza.

Czekolady Ph. Sucharda dostarczane bywają czyste pod gwarancją i, jak wiadomo, tylko w staniole opakowane z marką fabryczną i podpisem.

LIEBIG'A COMPANII

EKSTRAKT MIĘSNY

Międzynarodowe towarzystwo akcyjne

dla ubezpieczenia od wypadków

w Wiedniu

przyjmuje od teraz także

Ubezpieczenia dzieci od wypadków

a to w następujących kombinacjach:

1. **Zwyczajne ubezpieczenie od wypadku;**
2. **Ubezpieczenie z umowną opłatą premji;**
3. **Ubezpieczenie z zwrotem spłaconych premij.**

☞ **Wyjaśnień udzielają wszyscy zastępcy towarzystw.** ☜

Jeneralna ajencja

dla Galicji, Bukowiny przy ces. król. uprzywil. Riunione Adriatica du Sicurta w Tryjeście.

Lwów, plac św. Ducha.

APTEKA

Piotra Mikolascha

WE LWOWIE

poleca:

Olej rybi z miętusa prawdziwy, norwegski. Cena butelki 80 centów.

Olejek lotny, ze szpilek sosny pinus silvestris do odświeżania powietrza w mieszkaniach. Cena 30 ct.

Desinfector, środek ochronny przeciw katarom, niszczący zarazem zarodki chorób zaraźliwych. Cena 30 centów.

Wodę salicylową do ust i **Proszek salicylowy** do zębów, środki zapobiegające psuciu się zębów, i utrzymujące dziąsła i zęby w stanie zdrowym.

Mentynę, znakomity środek do płukania ust. Cena 80 centów.

Tinkturę ziołową Dra Roznera, usuwającą ból i zapobiegającą psuciu się zębów. Cena 50 centów.

Proszek salicylowy przeciw poceniu się nóg. Cena 50 centów.

Essencję łopianowo-chinową Dra Fazzego. Wzmacnia korzenie włosów, usuwa łupież i przyspiesza porost. Cena 1 złr.

Pomadę alcaloide, utrzymującą porost włosów, i nadającą tymże naturalny kolor i połysk. Cena 60 ct.

Wódkę francuską z solą lub bez soli, przeciw różnorodnym cierpieniom w nerwobolach, fluksjach, reumatyzmach i t. p.

Wodę kolońską o połowę tańszą, jak wyroby Farinów a równie dobrą.

L. Lusera plaster dla turystów!



Znany środek przeciw nagniotkom, t. z. twardej skórze na podeszwie i piecie, przeciw brodawkom i wszelkim twardym naroślom skórnym.

De nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.

Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji w głównym składzie rozsyłkowym

Apteka L. Schwenka w Meidling pod Wiedniem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i przepisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

We Lwowie: J. Mikolasch, J. Beiser, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wiewiórski, A. Ehrbar, R. Rappaport, K. Krzyżanowski; **w Krakowie:** C. Wiszniewski, J. Trauczyński, M. Proń, W. Redyk, C. Jahr, E. Stockar; **w Kopyczyńcach:** M. Redera; **w Samborze:** J. Lepiankiewicz, J. Nahlik; **w Sokalu:** E. Wysoczański; **w Gródku:** Ig. Hescheles; **w Brodach:** W. Landesberg, M. Kullak; **w Czortkowie:** L. Noss; **w Kołomyi:** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie:** J. Macura, A. Amirowicz, dr. A. Beil; **Nowy Sącz:** St. Pawłowski; **w Tarnowie:** M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński, J. v. Niesiołowski; **w Milówce:** J. Reisner; **w Czerniowcach:** v. Alth, dr. J. W. Barber; **w Stryju:** K. Jahr: **w Żurawie:** J. L. Tomaszewski.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.